

Praca zbiorowa

## **POSŁANI W POKOJU CHRYSSTUSA**

Konferencje do formacji ciągłej  
dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce  
na rok 2022

*„Ten, kto Mnie spożywa będzie żył przeze Mnie” (J 6,23)*

Warszawa, 2021

Rada Narodowa  
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich  
w Polsce

*Za pozwoleniem władzy duchownej*

*Do użytku wewnętrznego*

## Spis treści

<i>O. Arkadiusz Czaja OFM</i> .....	5
Chrystus i Jego uniżenie w przeżyciach Świętego Franciszka	
<i>O. Józef Łaski OFM Cap</i> .....	10
Chrystocentryzm u podstaw miłości Świętego Franciszka do Kościoła Katolickiego	
<i>O. Emil Paclawski OFM</i> .....	15
Eucharystia źródłem duchowości franciszkańskiej	
<i>O. Zdzisław Duma OFM Cap</i> .....	20
Dar Eucharystii naszym uświęceniem	
<i>O. Marian Jarząbek OFM Conv</i> .....	24
Współczesne zagrożenia, na jakie może natrafić franciszkanin świecki	
<i>Ks. Marcin Sobiech OFS</i> .....	30
Modlitwa psalmami duszą franciszkańskiej modlitwy wspólnotowej	
<i>O. Arkadiusz Czaja OFM</i> .....	35
Współczesne zadania, jakie stoją przed franciszkaninem świeckim	
<i>O. Stanisław Ziemiński OFM Conv</i> .....	39
Specyfika powołania franciszkanina świeckiego w aspekcie eucharystycznym	
<i>O. Zdzisław Duma OFM Cap</i> .....	43
Obowiązek głoszenia Chrystusowego pokoju „uczyn nas narzędziem Twojego pokoju”	
<i>O. Jozafat Gohly OFM</i> .....	48
Życie św. Franciszka inspiracją dla współczesnego świata	
<i>O. Witold Regulski OFM Conv</i> .....	53
Franciszkanin świecki, przykładem życia chrześcijańskiego niosącego światu pokój	
<i>O. Boguchwał Orczyk OFM</i> .....	57
Relacje między życiem modlitewnym, a życiem wspólnotowym	



## **Chrystus i Jego uniżenie w przeżyciach Świętego Franciszka z Asyżu**

W duchowości franciszkańskiej Sakrament Najświętszej Eucharystii jest centralnym i najważniejszym punktem życia z Bogiem i ludźmi. Dlatego sprawowanie Eucharystii według Świętego Franciszka z Asyżu jest uwielbieniem i staje się dla nas pokarmem nowego życia otrzymanego od Boga i odnowionego przez ofiarę śmierci oraz zmartwychwstania Jego umiłowanego Syna Jezusa. Elementem charakterystycznym duchowości franciszkańskiej jest życie sakramentalne, w którym przeżywa się i kontempluje żywą obecność Zbawiciela tak, jak przeżywał Święty Franciszek (F. Rinaldo, *Eucharystia*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej. Wydanie polskie. Przekłady i opracowania zbiorowe*, red. W. M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2006, s.370). Jest również sakramentem Bożego miłosierdzia względem wszystkich ludzi i węzłem wzajemnej miłości Boga do człowieka, będąc jednocześnie znakiem jedności wszystkich chrześcijan.

Warto spojrzeć na Najświętszą Eucharystię oczami Świętego Franciszka, by zrozumieć ten wielki Dar, jaki otrzymaliśmy. A zatem w centrum duchowości franciszkańskiej znajduje się Chrystus, dlatego franciszkanie są zachęceni do częstego uczestnictwa we Mszy Świętej i sakramencie pokuty, studiowania Słowa Bożego oraz do tego, żeby każdego dnia starali się znajdować czas na skupienie duchowe i modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu, a także do pielęgnowania wzajemnej miłości chrześcijańskiej i praktykowania pokuty. Te poszczególne elementy zasad życia całkowicie odpowiadają prawdziwemu ideałowi franciszkańskiemu i są jedną z form kultu Bożego.

Tercjarze z racji swego powołania, budują relacje braterskie między ludźmi, podejmując zadanie pojednania, wprowadzając pokój w świecie. Przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej po złączeniu z nim przez profesję, mają stawać się świadkami Zbawiciela (por. Reg. FZŚ, nr 6). Dlatego ich zadaniem jest dążenie do doskonałości i ćwiczenie w sobie cnót ewangelicznych. Elementem charakterystycznym duchowości franciszkańskiej jest życie sakramentalne, w którym przeżywa się i kontempluje żywą obecność Jezusa w Eucharystii.

W czasie kontemplacji Chrystusa Świętego Franciszka uderzają w sposób szczególny dwie rzeczy: uniżenie się Jezusa, który chciał pozostać

z nami pod postaciami chleba i wina, oraz polecenie, byśmy Go spożywali w Komunii Świętej. To uniżenie i zaproszenie do Uczty Eucharystycznej budzi w sercu Świętego z Asyżu uczucie głębokiej pokory, łączące się z głębokim pragnieniem oddania się Zbawicielowi, a także życia w Nim i dla Niego. Chrystus w Najświętszym Sakramencie Eucharystii daje nam Siebie jako Pokarm na pielgrzymowanie do królestwa Bożego. Sprawowanie Mszy Świętej jest czynnością Jezusa i Kościoła, w której Odkupiciel przez kapłana składa Siebie w ofierze Bogu Ojcu za wszystkich ludzi, a wiernym daje Siebie jako Pokarm duchowy w ich drodze do świętości (KKK, nr 1409). Ofiara złożona w czasie Ostatniej Wieczerzy jest tą samą, jaka miała miejsce na krzyżu. Przez tę Ofiarę Zbawiciel obdarza wszystkich ludzi swoją łaską odkupienia (KKK, nr 1407).

Święty Franciszek z Asyżu w swoim nauczaniu bardzo mocno podkreślał, że Najświętsza Eucharystia należy do najbardziej czcigodnych i najświętszych sakramentów, które ustanowił dla nas Jezus Chrystus. Najświętsza Ofiara jest upamiętnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego. Dzięki Eucharystii Kościół żyje i wzrasta, ponieważ obecny jest w niej Chrystus, który tak się uniżył, że stał się pokarmem dla wiernych, by mogli duchowo wzrastać. A zatem Sakrament Najświętszej Eucharystii buduje Kościół i określa jego misyjne zadania. Eucharystia to źródło, a zarazem szczyt życia całego Kościoła (KK, nr 11). Do braci zgromadzonych na Kapitule, Święty Franciszek pisał, by okazывali zawsze uszanowanie i cześć Najświętszemu Ciału i Krwi Pana Jezusa Chrystusa (Święty Franciszek z Asyżu, *List skierowany do całego Zakonu*, w: *Święci Franciszek i Klara z Asyżu. Pisma. Wydanie łacińsko-polskie*, red. W. M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2002, s.253-255).

Słowo „Eucharystia” pochodzi z języka greckiego i oznacza „dziękczynienie”. To dziękczynienie sprawowane jest pod przewodnictwem kapłana wraz ze zgromadzonym Ludem Bożym. Jezus Chrystus nakazał tak czynić na swoją pamiątkę: „A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: <Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje>. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: <Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów>” (Mt 26,26-28; Mk 14,22-25; Łk 22,19-20; 1Kor 11,23-27; Dz 2,42; 20,7). Eucharystia, oprócz dziękczynienia, jest pamiątką męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela, jak i uczestnictwem w tym wydarzeniu zgromadzonego Ludu Bożego (KKK, nr 1343). Święty Franciszek wielką czcią i kultem otaczał Eucharystię. A przystępując do Komunii Świętej, czynił to z taką pobożnością, że swoim przykładem

pociągał innych do Zbawiciela. Jednocześnie uważał, że nieuczestniczenie we Mszy Świętej, jeśli była ku temu możliwość, jest lekceważeniem Chrystusa (G. Montorsi, *Franciszek z Asyżu nauczycielem życia. Według przekazu źródeł franciszkańskich*, Kraków 2003, s.54). Każdy wierny winien uświadomić sobie, że ma obowiązek brać czynny udział w Eucharystii w niedzielę i w święta nakazane, jeśli chce uczciwie kroczyć przez życie z Chrystusem oraz wiernie wypełniać zleczone mu zadania, tak jak uczy nas Święty Franciszek z Asyżu.

Sakramenty ustanowione przez Chrystusa są znakami oraz środkami, przez które wyraża się i wzmacnia nasza wiara. Stanowią widzialny i skuteczny znak łaski udzielonej ludziom przez Chrystusa, które zostały powierzone Kościołowi. Sakrament Najświętszej Eucharystii prowadzi i umacnia nas w drodze do zbawienia. Skuteczność sakramentu w życiu człowieka zależy od właściwego przygotowania oraz otwarcia się na przyjęcie tego daru. Dlatego osoba, która pragnie przystąpić do Komunii Świętej, powinna być w stanie łaski Bożej.

W czasie sprawowania Mszy Świętej po przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, które odbywa się za sprawą Ducha Świętego oraz słów Jezusa poprzez posługę kapłana, nie pozostaje nic z chleba i wina, jedynie zachowane zostają postacie, pod którymi jest On ukryty (KKK, nr 1413). Jeśli spojrzymy na nauczanie Świętego Franciszka, widzimy, że szczególne miejsce poświęcił obecności Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie: „... na tym świecie nie widzę niczego wzrokiem cielesnym z Najświętszego Syna Bożego, tylko Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew... I pragnę, aby te najświętsze tajemnice były ponad wszystko czczone i umieszczane w godnych miejscach” (Święty Franciszek z Asyżu, *Testament*, w: *Święci Franciszek i Klara z Asyżu. Pisma. Wydanie łacińsko-polskie*, red. W. M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2002, s.215). W liście do współbraci zakonnych Święty pisał: „Niech zatrzwoży się cały człowiek, niech zadrży cały świat i niech rozraduje się niebo, gdy na ołtarzu w rękach kapłana jest Chrystus, Syn Boga żywego... O pokorna wzniosłości, bo Pan wszechświata Bóg i Syn Boży, tak się unią, że dla naszego zbawienia ukrywa się pod niepozorną postacią chleba” (Święty Franciszek z Asyżu, *List skierowany do całego Zakonu*, w: *Święci...*, s.253-255).

Święty Franciszek zwraca uwagę także na to, by miejsce święte, w którym jest sprawowana Msza Święta było czyste i piękne. Bardzo ubolewał, jeśli kościół lub kaplica nie były wysprzątane i zadbane. Postawa Świętego Franciszka uczy nas dbania o powierzone nam miejsca święte. Święty był bardzo surowy, gdy chodzi o ubóstwo, to jednak nie żałował wydatków

na kult eucharystyczny (Święty Franciszek z Asyżu, *Pierwszy list do kustoszy*, w: *Źródła...*, s.269-270). O swojej szczególnej czci do Eucharystii napisał w „Testamencie”: „I Pan dał mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat” (Święty Franciszek z Asyżu, *Testament*, w: *Święci...*, s.215).

Szczególnym powołaniem jest bycie franciszkaninem świeckim który, żyjąc we wspólnocie, doświadcza radości ze wspólnego uczestnictwa na drodze życia ewangelicznego razem z całym Zakonem, od którego uzyskuje dobra, jak i ofiarowuje swoje zdolności (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, nr 14,f). Franciszkanie za przykładem Świętego Franciszka z Asyżu wspólnie starają się naśladować Jezusa Chrystusa na Jego wzór, żyjąc w braterskiej wspólnocie oraz oddając się działalności apostołskiej. Święty z Asyżu inspiruje i pociąga za sobą bardzo wielu z całego świata. Również obecnie zachwyca przykładem wiary, co prowadzi ludzi do Boga. Powołanie, jakie otrzymuje franciszkanin świecki, jest darem od samego Jezusa Chrystusa. Powołanie to powinno w życiu tercjarza dojrzywać, rozwijać i pogłębiać się dla dobra jego samego, a także dla dobra wszystkich ludzi i na chwałę Bożą.

Franciszkański Zakon Świeckich skupia wiernych, którzy, prowadząc życie w świecie i we własnych rodzinach, żyją duchowością franciszkańską. Szczególnie przez profesję tercjarze realizują swoje dążenie do doskonałości i uczestniczą w misji Kościoła. Człowiek zgodnie ze swoją naturą odczuwa potrzebę rozwoju i doskonalenia siebie. Franciszkanie świeccy, włączając się do wspólnoty FZŚ i będąc wiernymi własnemu powołaniu, prowadzą życie w świecie i dla świata, starając się budować go bardziej braterskim. Bóg powołuje franciszkanina świeckiego, by dążył drogą ewangelicznej doskonałości przez naśladowanie przykładu i sposobu życia Świętego Franciszka. Należy podkreślić, że duchowość franciszkańska jest duchowością ewangeliczną, dlatego powinien on żyć zgodnie z przykładem i charyzmatem Świętego, a także być gorliwym i odważnym w głoszeniu Ewangelii (por. Reg. FZŚ, nr 2). Słowo Boże powinno być fundamentem życia duchowego franciszkanów. Powołanie do życia w duchowości franciszkańskiej oznacza być chrześcijaninem na wzór Świętego Franciszka.

Tercjarz jest powołany do doskonałości chrześcijańskiej, którą należy rozumieć jako zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych oraz przestrzeganie zobowiązań, jakie wynikają ze złożonej przez niego profesji (por. KG FZŚ, art. 40,1°). A zatem franciszkanie świeccy powinni mieć świadomość,



że muszą żyć w taki sposób, by całe ich życie wyrażało naukę płynącą z Ewangelii. Czyni się to przez słowa i czyny na wzór Świętego Franciszka z Asyżu (por. Ryt. FZŚ, nr 14b).

Franciszkanie świeccy od samego początku wnoszą ogromny wkład w ewangelizację świata. Są wezwani do bycia w świecie znakiem życia chrześcijańskiego (por. KG FZŚ, art. 17,1°), co prowadzi do świętości (por. KK, nr 40). Przed tercjarzami stoi wielkie zadanie apostołstwa w ramach misji Kościoła katolickiego, głoszenia Ewangelii Jezusa Chrystusa przez przykład swojego życia. Wspólnoty franciszkańskie przede wszystkim powinny być szkołami modlitwy, opierającymi się na miłości do Boga i człowieka. Wyraża się to przez głoszenie Chrystusa oraz przez modlitwę i dzieła pomocy ludziom, którzy są w potrzebie duchowej i materialnej. Dla każdego dostępna jest forma apostołatu przez modlitwę i ofiarowanie swojej choroby, swoich cierpień, dawanie dobrego przykładu życia chrześcijańskiego, ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci, katechezę, troskę o ubogich, sumienne wykonywanie obowiązków swojego powołania, a szczególnie przez uczestnictwo w sakramentach świętych.

Reasumując, należy stwierdzić, że przez profesję franciszkanie świeccy odpowiadają na powołanie otrzymane od Chrystusa. Powołanie do życia w duchowości franciszkańskiej oznacza bycie chrześcijaninem na wzór Świętego Franciszka z Asyżu. Artykuł nie obejmuje wszystkich spraw związanych z relacją Świętego Franciszka z Jezusem. Jednakże sygnalizuje ważniejsze kwestie związane z opisaną tematyką i zachęca do dalszego pogłębiania wiedzy teologicznej o naturze powyższego zagadnienia.

## Chrystocentryzm u podstaw miłości św. Franciszka do Kościoła katolickiego

### 1. Pojęcie chrystocentryzmu

Chrystocentryzm to pogląd i postawa, zgodnie z którą **w centrum całej rzeczywistości, a zwłaszcza egzystencji chrześcijanina jest osoba Jezusa Chrystusa jako Boga i Człowieka.**

W teologii mówi się o chrystocentryzmie w trojakim znaczeniu:

a/ przedmiotowym – **ześrodkowanie przez Boga w Trójcy Osób całej ekonomii zbawienia na Osobie Chrystusa.** W liturgii wyraża to kończąca Modlitwę Eucharystyczną uroczysta doksologia: **„Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...”.** Z punktu widzenia duchowości chrześcijańskiej nie można autentycznie czcić Chrystusa wyizolowanego z całej ekonomii zbawienia. Np. rozważanie tajemnicy **Wcielenia** w oderwaniu od tajemnicy **Paschalnej** staje się niezrozumiałe i zachowuje jedynie znaczenie dla płytkiego sentymentalizmu.

b/ podmiotowym – polega na kreowaniu chrystokształtnej postawy chrześcijanina zgodnie ze słowami Apostoła: **„Teraz już żyję nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”** /Ga 2,20/. W tym też sensie św. Cyprian /+258/ za św. Pawłem /1Tm 3,16/ Chrystusa określa jako **wzór wszelkiej pobożności.** Do tych samych treści nawiązuje Sobór Watykański II /KDK 22/ i Jan Paweł II w encyklice „Redemptor hominis”, pisząc: **„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. /.../ Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo”** /RH 7.10/.

„Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: **”człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez**

**Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” / Jan Paweł II, Warszawa, I pielgrzymka 1979, Plac Zwycięstwa/.**

c/ formalnym – skoncentrowanie zagadnień teologicznoduchowych wokół idei Boga objawiającego się w Osobie Jezusa Chrystusa. Z punktu widzenia chrześcijańskiej duchowości, chrystocentryzm wyraża się m.in. w powiązaniu wszystkich wątków treściowych poszczególnych ćwiczeń i praktyk duchowych z centralną ideą Bogo-Człowieczeństwa.

## **2. Kościół zbudowany na Chrystusie**

Na nadprzyrodzoną naturę Kościoła wskazuje określenie zawarte w Konstytucji dogmatycznej Soboru Watykańskiego II: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego...” /KK 1/. Tajemnica ta ma swoją genezę w zamyśle Ojca niebieskiego, ale dokonuje się przez chrystoformizację wierzących mocą Ducha Świętego. W wyniku dokonania zbawczego dzieła przez Chrystusa przez wiarę i sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego wierzący ludzie zostali uchrystusowieni i tworzą Mistyczne Ciało Chrystusa, co oznacza upodobnienie do Jednorodzonego Syna i początek godności Bożego synostwa, które, będąc darem, jest jednocześnie zadaniem całego życia /Ga 4,19/. Dlatego dopuszczeni jesteśmy do tajemnic Jego życia, z Nim współkształtowani, wspólnie z Nim umarli, wskrzeszeni z martwych i wspólnie z Nim panować będziemy /Ef 2,6; Flp 3,21; Kol 2,12; 2Tm 2,11/. Na ziemi jeszcze jako tułaczki idący w ślady Jego wśród ucisków i prześladowań, złączeni jesteśmy z Jego cierpieniami jak ciało z Głową, współcierpiąc z Nim, abyśmy też wspólnie z Nim byli uwielbieni /Rz 8,17; KK 7, KKK 795/.

Kościół ma dwa oblicza, Boskie-ludzkie i charyzmatyczno-hierarchiczne. Oba stanowią jedną naturę złożoną z pierwiastka boskiego i ludzkiego. /KK 8/.

Na mocy sakramentu chrztu wszyscy stają się uczestnikami „godności i wolności synów Bożych, w których sercach Duch Święty mieszka jak w świątyni”. Jego prawem stało się przykazanie miłowania, jak Chrystus nas umiłował /J 13,34/. Jego celem zaś jest „Królestwo Boże, zapoczątkowane

na ziemi przez samego Boga i mające się dalej rozszerzać, aż na końcu wieków dopełnione zostanie również przez Boga, gdy objawi się Chrystus, życie nasze” /Kol 3,4/. Wówczas „samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych” /Rz 8,21; KK 9/.

Na mocy tego obdarowania cały lud Boży jest jednocześnie powołany do świętości, czyli doskonałej miłości, niezależnie od tego, w jakim stanie żyje i jakie funkcje, czyli zadania życiowe pełni, byle wszystko, co czyni zamieniał na funkcję miłowania Boga, bliźnich i świata /KK 39-42/.

Kościół Chrystusowy z mocy obdarowania go zbawczą łaską Chrystusa jest święty i powołany do świętości. Wskazany jest zatem używanie w nazwie także przymiotnika „święty”. Świętość Kościoła nie wyklucza jednak grzeszności jego członków. /KK 8/.

### **3. Miłość św. Franciszka do Kościoła Chrystusowego**

Franciszek określał siebie jako nieuczzonego i prostaczka i nie zajmował się teologicznym przedstawianiem koncepcji Kościoła, ale swoją więź z Kościołem wyrażał przede wszystkim w swojej praktycznej pobożności. Ta praktyczna pobożność była tak intensywna, że ukształtowała i ukierunkowała całe życie Serafickiego Ojca. „Wierzyć, modlić się, żyć, działać i czuć z Kościołem – to była dla niego podstawowa zasada, by we wszystkim postępować według Ewangelii”. Razem z pierwszymi towarzyszami Franciszek „wciela” katolicką naukę o Kościele i przedstawia nam ją jako świadectwo wymowniejsze od słów, czyli wiarę ze swoich uczynków /por. Jk 2,18/.

O miłości Franciszka do Kościoła świadczą między innymi:

**Przyjęcie z wiarą Słów Chrystusa, które usłyszał: „Franciszku, idź, napraw mój dom, który, jak widzisz, cały idzie w ruinę”** /2Cel 10,4/. Posłuszny podejmuje wysiłek odbudowania świątyni, sądząc, że odnosi się on do materialnej naprawy kościoła. Główny jednak zamiar wyrażony w usłyszanych słowach dotyczył tego Kościoła, który „Chrystus nabył krwią swoją” /Dz 20,28/, jak pouczył go Duch Święty, a on sam później wyjawiał braciom” /1Bon 2,1/. Chrystus powołał Franciszka, aby naprawił Kościół, albo raczej, by uratował go od upadku, jak to widział papież Innocenty III: „Widział we śnie Bazylikę Laterańską bliską zawalenia, a jakiś zakonnik, człowiek mały i niepozorny, podpierał ją swoimi plecami, żeby nie upadła. Pomyślał: „Zaprawdę, to jest ten, który swoim działaniem i nauką podtrzyma Kościół” /2Cel 17/. Kardynał Colonna potwierdził to papieżowi: ”Wierzę, że Pan chce

postużyć się nim dla odnowienia na całym świecie wiary świętego Kościoła” /3T 48/.

Franciszek czuwał nad tym, **aby prawdziwa wiara była bez zarzutu.** „Nikogo nie wolno przyjmować /do zakonu/ wbrew praktyce i przepisom Kościoła świętego” /1Reg 2,12/. „Żaden z braci niech nie głosi kazań wbrew praktyce i zarządzeniom świętego Kościoła” /1Reg 17,1/. „Wszyscy bracia niech będą katolikami, niech żyją i mówią po katolicku. Gdyby który słowem lub postępowaniem odstąpił od wiary i życia katolickiego i nie poprawił się, należy go z naszego grona zupełnie usunąć” /1Reg 19,1-2/. Nie zadawałając się tymi poleceniami, Franciszek „uczył ich /.../ prawd wiary, według tego, jak wierzy i naucza Kościół Rzymski, oraz silnej wiary i szczerego wyznawania” /1Bon 4,3; 2LD 13/.

**Miłość w przestrzeganiu przepisów Kościoła odnośnie do Mszy św.** Franciszek chciał, aby jego zakon był zwierciadłem jedności Kościoła Chrystusowego. W tym celu napomina i zachęca, „aby w miejscach, gdzie przebywają bracia, była odprawiana w ciągu dnia tylko jedna Msza św., według przepisów Kościoła świętego. Jeśli zaś jest na miejscu więcej kapłanów, niech jeden zadowoli się z miłości uczestnictwem we Mszy św. odprawianej przez drugiego kapłana; bo Pan Jezus napełnia obecnych i nieobecnych, którzy są tego godni. Chociaż Go widać w wielu miejscach, pozostaje jednak niepodzielny i nie doznaje żadnego uszczerbku, lecz jeden działa wszędzie, jak Mu się podoba, z Panem Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym Pocieszycielem” /LZ 30-33/. Słowa te przywołują na myśl zasadę Ojców, powtórzoną przez Sobór Watykański II: „Cały Kościół ukazuje się jako lud zjednoczony jednością Ojca i Syna i Ducha Świętego” /KK 4/.

**Miłość w posłuszeństwie Kościołowi.** Jedność władzy właściwa Kościołowi Chrystusa znajduje w Zakonie Braci Mniejszych swoje bardzo wierne odbicie. Taki jest właśnie sens kościelnego posłuszeństwa franciszkańskiego, sformułowanego w słowach: „Brat Franciszek i każdy, kto będzie zwierzchnikiem tego zakonu, ma przyrzec posłuszeństwo i szacunek papieżowi Innocentemu i jego następcom. I wszyscy inni bracia mają obowiązek być posłuszni bratu Franciszkowi i jego następcom” /1Reg, wstęp 3-4; 2Reg 1,3-4/.

**Miłość w przywiązaniu do papieża, biskupów i kapłanów.** „Wszystkim i ponad wszystko uważał, że trzeba strzec, czcić i zachowywać wiarę świętego Kościoła Rzymskiego, bo tylko na niej zasadza się zbawienie” /1Cel 62/. W postrzeganiu kapłanów nie patrzył na ich osobiste cnoty;

dla niego ważne było tylko to, aby kapłani żyli według zasad świętego Kościoła Rzymskiego i od niego otrzymali święcenia. Tę postawę surowej wiary uważał za tak ważną, że dołączył do niej przekleństwo i błogosławieństwo /T 6; Np 26,1-4/. Wierność Kościołowi rzymskiemu była dla niego źródłem wiary i nieograniczonego zaufania do kapłanów: „Potem dal mi Pan i daje tak wielkie zaufanie do kapłanów, którzy żyją według zasad świętego Kościoła Rzymskiego ze względu na ich godność kapłańską, że chociaż prześladowaliby mnie, chce się do nich zwracać” /T 6/. Przymiot rzymskości był drogi dla Franciszka przede wszystkim dlatego, że przez to czuł się zakotwiczony na opoce Kościoła, która jest Piotr. Papież i Kościół są w jego umyśle nierozłączni: „Brat Franciszek przyrzeka posłuszeństwo i uszanowanie papieżowi Honoriuszowi i jego prawnym następcom, i Kościołowi Rzymskiemu” /2Reg 1,3/.

**Miłość w odmawianiu Brewiarza.** Z papieżem Franciszek chciał złączyć się szczególnie w odmawianiu brewiarza. Stąd polecenie: „Klerycy niech odmawiają oficjum Boskie według przepisów świętego Kościoła Rzymskiego” /2Reg 3,2/.

**Miłość do eschatologicznego charakteru Kościoła.** U Franciszka „świadomość zbliżania się czasów ostatecznych była niezwykle żywa”. „Święty wciąż posługuje się nowotestamentalnymi wyrażeniami o czasach ostatecznych, które zaczynają się od śmierci i zmartwychwstania Jezusa i obejmują cały czas aż do Jego powrotu. Przygotowanie do sądu i końcowej pełni stanowią specyficzną misję Franciszka i braci. W obliczu końca, który już się zaczął, bracia mają za zadanie przez swoje ubóstwo wzbudzać miłość, jaką ludzie powinni okazywać najwyższemu Sędziemu. Franciszek twierdził, że Pan posłał Braci Mniejszych w tych ostatnich czasach po to, żeby tym, których ogarnęła ciemność grzechów, pokazywali przykłady światła /2Cel 155; 71,141; 156; ZA 101/. We Franciszku życie przyszłe zdawało się być w pewien sposób antycypowane w tym świecie, dlatego wszystkim wydawał się człowiekiem z innego świata” /1Cel 36,82/. Takie świadectwo pragnął dać przez wszystkich swoich synów. Swoim życiem skutecznego ubóstwa bracia pokażą, że nie należą do tego świata, lecz już zaczęli żyć w przyszłym”.

Kochajmy Kościół jak św. Franciszek.

## **Eucharystia źródłem duchowości franciszkańskiej**

Na początku trzeba zaznaczyć, że duchowość franciszkańska wyrasta z duchowości chrześcijańskiej. Tym samym widać, że duchowość chrześcijańska jest bardzo mocno zakorzeniona w historii Kościoła. Św. Franciszek z Asyżu był twórcą duchowości i od niego bierze swoją nazwę. Jako święty Kościoła katolickiego był założycielem rodzin zakonnych. Swoim życiem i przykładem pociągał wielu i zapraszał do wspólnot również z udziałem osób świeckich. Franciszek jest autorem dzieł i pism, w których znajdziemy nauczanie i podstawy duchowości, jakże aktualne po dzień dzisiejszy.

### **Bóg jest Miłością**

W jednym szeregu możemy wymienić charakterystyczne cechy św. Franciszka. Niepodważalną, a zarazem fundamentalną ideą była prawda o Bogu, który jest Miłością. Bóg jest najwyższym dobrem. W nim jest wszelkie dobro. Ze względu na Boga Franciszek za najwyższą wartość życia chrześcijańskiego uważa modlitwę i jej wszelkie formy: uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośbę. Jego modlitwa jest prostym wyliczeniem przymiotów Boga i różnorodnych wezwań. Franciszek zabiegał, by jego bracia byli prawdziwymi apostołami modlitwy.

### **Chrystus w centrum**

Kolejną fundamentalną cechą duchowości franciszkańskiej jest tzw. chrystocentryzm, czyli Jezus Chrystus w centrum życia. Pobożność św. Franciszka jest chrystocentryczna. Wszystko skupia się wokół osoby Jezusa Chrystusa. On jest Panem i Królem, Mistrzem i Nauczycielem. Ewangelia jest dla Franciszka szkołą naśladowania Chrystusa. Wszystko skupia się na osobie Jezusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Drogą, która prowadzi do Ojca w niebie; Prawdą, która zaspokaja w pełni umysł i serce; Życiem, do którego wszyscy dążymy, a jest nim życie wieczne z Bogiem.

### **Wolał zostać diakonem**

W końcu dochodzimy do wyjątkowej cechy duchowości franciszkańskiej, a jest nią duchowość eucharystyczna, której nie może zabraknąć w życiu i posługiwaniu Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Tutaj punktem odniesienia będzie zawsze św. Franciszek i jego postawa wobec tajemnicy

Eucharystii. Sam nigdy nie przyjął święceń kapłańskich, czyli nie chciał być kapłanem, wolał zostać diakonem, czyli tym, który służy kapłanowi przy ołtarzu i głosi słowo Boże. Miał na tyle pokory w sobie, że nie chciał uczestniczyć w kapłaństwie Chrystusa. Wiara Franciszka uznawała świętą postugę kapłanów, pomimo ich ludzkich błędów i przewinień. Stąd jego postawa czci i uległości „nie tyle dla nich samych, bo mogą być grzesznikami, ile dla ich urzędu i postugi wobec Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, które oni konsekrują na ołtarzu, sami przyjmują i innym udzielają”.

W „Liście do rządców narodów” pisał: „Stąd usilnie radzę wam, moim panom, abyście odsunęli od siebie wszystkie troski i zabiegi, i przyjmowali z uniżeniem Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego świętej pamiętce. I tak wielką cześć dla Pana rozszerzajcie wśród ludu wam powierzonego (...)”. Prosi także wszystkich braci kustoszów: „I w każdym kazaniu, które głosicie, nakłaniajcie lud do pokuty i przypominajcie, że nikt nie może zbawić się, jeśli nie przyjmie Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (...)”.

Potwierdza to jeszcze w „Liście do wiernych”: „nikt nie może inaczej się zbawić jak tylko przez święte słowa i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które duchowni głoszą, przekazują i udzielają”.

Biedaczyna postrzegał Eucharystię oczyma wiary jako realną obecność Boga Żywego, a nie, jak chcieli niektórzy jemu współcześni, jako jedynie alegoryczne powtarzanie ofiary Pańskiej. Według św. Franciszka, Eucharystia stawia chrześcijanina przed Chrystusem człowiekiem i Bogiem, a pomoc Ducha Świętego pozwala odkryć rzeczywistość Bożą, poza widzialną i dotykalaną postacią chleba i wina. Eucharystia dla św. Franciszka to przede wszystkim sakrament Odkupienia realizujący się poprzez Ciało i Krew Chrystusa.

Nasz Zakonodawca mówił o tym Sakramencie: Najświętsze Ciało, Ciało, Święty Chleb, Krew Przymierza, Krew, Święta Pamiętka, Najświętsza Tajemnica, Sakrament Ołtarza czy wreszcie Ofiara, nigdy zaś nie używał nazwy „Eucharystia”. Św. Franciszek był bardzo uważny w odniesieniu do terminów, jakimi się posługiwał, mówiąc o Najświętszym Sakramencie. Nie używał żadnych określeń mogących wzbudzić zastrzeżenia czy wątpliwości.

## **Ciało Pańskie**

Na uwagę zasługuje pierwsze Napomnienie autorstwa św. Franciszka poświęcone właśnie Eucharystii. Tytuł napomnienia „Ciało Pańskie” wyraźnie wskazuje na Kogo tak naprawdę wskazuje całe życie Biedaczyny z Asyżu.



Pan Jezus powiedział swoim uczniom; Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie. Jeśli znalibyście Mnie, znalibyście z pewnością i mego Ojca; i odtąd Go znacie i zobaczyliście Go. Mówi do Niego Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy. Mówi mu Jezus: Tak długo jestem z wami, a nie poznaliście Mnie? Filipie, kto widzi Mnie, widzi i Ojca (J 14,6-9) mego. Ojciec mieszka w światłości niedostępnej (por. 1Tm 6,16) i Duchem jest Bóg (J 4,24), i Boga nikt nigdy nie widział (J 1,18). Dlatego tylko w duchu można Go oglądać, bo duch jest tym, który ożywia; ciało na nic się nie przyda (J 6,64).

Ale i Syna w tym, w czym jest równy Ojcu, nikt nie może inaczej oglądać niż Ojca ani inaczej niż Ducha Świętego. Dlatego potępieni są wszyscy, którzy widzieli Pana Jezusa według człowieczeństwa, ale nie dostrzegli i nie uwierzyli według ducha i bóstwa, że jest on prawdziwym Synem Bożym. Tak samo potępieni są ci wszyscy, którzy widzą sakrament [Ciała Chrystusowego] dokonywany słowami Pana na ołtarzu przez ręce kapłana pod postacią chleba i wina, ale nie dostrzegają i nie wierzą według ducha i bóstwa, że jest to prawdziwie Najświętsze Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poświadczą to sam Najwyższy słowami: To jest ciało moje i krew mego Nowego Przymierza [która za wielu będzie wylana] (por. Mk 14,22.24); i: Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma życie wieczne (por. J 6,55). Stąd Duch Pański przebywający w wiernych swoich jest tym, który przyjmuje Najświętsze Ciało i Krew Pana. Wszyscy inni, którzy nie mają udziału w tym Duchu, a ośmielają się przyjmować je, sąd sobie jedzą i piją (por. 1Kor 11,29).

Dlatego: Synowie ludzcy, dokąd będziecie twardego serca? (Ps 4,3). Dlaczego nie poznajecie prawdy i nie wierzycie w Syna Bożego? (por. J 9,35). Oto uniża się co dzień (por. Flp 2,8) jak wtedy, gdy z tronu królewskiego (por. Mdr 18,15) zstąpił do łona Dziewicy. Codziennie przychodzi do nas w pokornej postaci. Co dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana. I jak ukazał się świętym apostołom w rzeczywistym cielesnym, tak i teraz ukazuje się nam w świętym Chlebie. I jak oni swoim wzrokiem cielesnym widzieli tylko Jego Ciało, lecz wierzyli, że jest Bogiem, ponieważ oglądali Go oczyma ducha, tak i my, widząc chleb i wino oczyma cielesnymi, starajmy się dostrzegać i wierzyć mocno, że jest to jego żywe i prawdziwe Najświętsze Ciało i Krew. I w taki sposób Pan jest zawsze ze swymi wiernymi, jak sam mówi: Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata (por. Mt 28,20).

## **Jestem posłany**

Jak zatem Eucharystia kształtuje nasze franciszkańskie życie? Czy moja obecność na Mszy św. jest nakazem moralnym czy bardziej wypływa z potrzeby serca? Czy poprzez udział we Mszy św. nie tylko niedzielnej wzmacniam swoją wiarę, nadzieję i miłość? Jako franciszkanie świeccy powinniśmy odpowiedzieć sobie na zadanie pytania w kontekście kolejnego roku poświęconego Eucharystii. Czy rzeczywiście po Mszy św. czuję się posłany, by iść głosić współczesnemu światu Dobrą Nowinę? A może jestem przerażony, że muszę stanąć w obliczu świata, który wcale nie jest tak ewangeliczny, jak nam się wydaje?

Eucharystia stanowi podstawę naszego życia franciszkańskiego. Lekcja św. Franciszka na temat Eucharystii wydaje się być zrozumiana i czytelna. Jego stosunek do wielkiej tajemnicy naszej wiary i do szafarzy Eucharystii jest bardzo jasny i kluczowy w zrozumieniu tej cechy duchowości franciszkańskiej. Czy naprawdę po franciszkańsku i w duchu Kościoła patrzymy na ten znak miłości Boga, jakim jest Eucharystia?

## **Kłękam z wiarą, nadzieją i miłością**

„Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój, bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój” – tak śpiewamy w pieśni eucharystycznej, która przypomina, że bez wiary nie zrozumimy miłości Boga do nas. Musimy odstawić, a bardziej ukorzyć nasz rozum i pozwolić się kierować Duchowi Świętemu, który wzmacnia naszą wiarę. Wraz ze św. Franciszkiem zginamy nasze kolana przed Najświętszym Sakramentem, troszczymy się o nasze świątynie, o czystość bielizny kielichowej czy też o piękne kwiaty. Nie bez znaczenia jest oczywiście liturgia, która przecież nie jest własnością celebransa. Kapłan jest sługą Chrystusa przy ołtarzu.

Eucharystia jest najcenniejszym darem, jaki możemy złożyć Ojcu w niebie. Nasza obecność na liturgii jest dowodem zaufania Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Msza św. jest ofiarą, którą składamy z nadzieją, że Bóg wysłucha naszych prośb i błagań. Wraz ze św. Franciszkiem udajemy się na Eucharystię i w ciszy przygotowujemy się do niej. Z nadzieją słuchamy Bożego słowa i składamy wraz z kapłanem na ołtarzu swoje intencje błagalne i dziękczynne. Czy mamy nadzieję św. Franciszka, który służył przy ołtarzu jako diakon. Niczego więcej nie oczekiwał.

Eucharystia to potęga miłości Boga do człowieka. Bóg pozostawił się nam pod postacią chleba i wina. Przemienił się dla człowieka, przemienił

dla świata, wreszcie na Golgocie przemienił świat, który sądził, że wszystko jest zakończone. Miłość zepchnęła Boga na ołtarz w ręce kapłana. Miłość przenika Ciało i Krew. Bóg wobec człowieka zastosował jedno, najważniejsze prawo. To prawo miłości, prawo Nowego Przymierza, prawo Nowego Życia, które otrzymujemy poprzez dar komunii św. Wraz ze św. Franciszkiem adoruję Boga, który z miłości do mnie przemienił się i dał siebie pod postacią chleba. Czy posiadam miłość, wdzięczność i radość tak jak Biedaczyna z Asyżu, który kochał Boga i Kościół?

W trzecim roku poświęconym Eucharystii jako franciszkanie czy to I czy III Zakonu musimy sobie uświadomić, że nasze życie franciszkańskie rozpoczyna się, kiedy kończy się Eucharystia i wracamy do naszych domów, zajęć i pracy. Jesteśmy posłani do naszych sióstr i braci, aby im pomóc i pokazać ewangeliczny świat. Zostaliśmy też wyposażeni w Boże narzędzia, która pozwolą nam realizować nasz franciszkański charyzmat. Jednym z najważniejszych fundamentów życia i duchowości franciszkańskiej jest Eucharystia, która jest źródłem i centrum chrześcijanina i tercjarza.

## **Eucharystia nasze uświęcenie**

Poprzez Jezusa i Jego Ducha w Komunii eucharystycznej docieramy w końcu do Ojca. W swojej „modlitwie arcykapłańskiej” Jezus mówi do Ojca: „Aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie” (J 17,22n). Te słowa; „Ja w nich, a Ty we Mnie” oznaczają, że Jezus jest w nas, i że w Jezusie jest Ojciec. Dlatego nie można przyjmować Syna bez przyjmowania wraz Nim również Ojca. Ostatecznym uzasadnieniem tego jest to, że Ojciec, Syn i Duch Święty stanowią jedną i nierozdzieloną naturę Bożą, są kimś jednym. Pisze o tym św. Hilary z Poitiers: „Jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem, który jest nierozdzielny z Ojcem, ale pozostaje w Ojcu, pozostaje zjednoczony z nami. W ten sposób również my dochodzimy do jedności z Ojcem. Chrystus jest w Ojcu w sposób współnaturalny, jako zrodzony przez Niego; ale w pewnym sensie również i my przez Chrystusa jesteśmy współnaturalni w Ojcu. On żyje dzięki mocy Ojca, a my żyjemy dzięki Jego człowieczeństwu” (De Trin. VIII, 13-16; PL 10,24n). Chcąc się teologicznie precyzyjnie wypowiedzieć, mówimy, że w Eucharystii Syn - Jezus Chrystus jest obecny naturalnie (to znaczy ze swoją podwójną naturą boską i ludzką) i jest obecny również osobowo (jako osoba Syna); Ojciec i Duch Święty bezpośrednio są obecni tylko naturalnie (na mocy jedności natury Bożej), ale pośrednio, to znaczy na mocy wzajemnego przenikania się (perychorezy) Osób Boskich, są obecni także osobowo. W każdej bowiem z Osób Trójcy Świętej są faktycznie obecne dwie pozostałe.

Tę obecność całej Trójcy Świętej w Eucharystii, którą teologia stwierdza jako zasadę, święci często przeżyli doświadczalnie. W dzienniku wielkiej mistyczki św. Weroniki Giuliani czytamy: „Wydawało mi się, że w Najświętszym Sakramencie widzę jakby na tronie Boga w Trójcy Świętej Jedyne; Ojca z Jego wszechmocą, Syna z Jego mądrością, Ducha Świętego z Jego miłością. Za każdym razem, kiedy komunikujemy, dusza nasza i nasze serce stają się świątynią Trójcy Przenajświętszej, a kiedy przychodzi do nas Bóg, przychodzi cały raj. Widząc, jak Bóg pozostaje zamknięty w Przenajświętszej Hostii, pozostawałam cały dzień poza sobą z powodu wielkiej radości, której doświadczałam. Gdybym musiała dać życie na potwierdzenie tej prawdy, oddałabym je po tysiącokroć” (Dziennik, III, Citta di Castello 1973, ss.928.1048).

Wchodzimy więc w tajemniczą, ale prawdziwą i głęboką, komunię z całą Trójcą: z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Cała Trójca jest

niewidzialnie obecna wokół ołtarza. To właśnie chce powiedzieć słynna ikona A. Rublowa, na której Ojciec, Syn i Duch Święty ukazali się pod dębem Mamre Abramowi w postaci trzech Aniołów, tworzą pewnego rodzaju krąg mistyczny wokół ołtarza i wydają się mówić patrzącemu: „Bądźcie jednością, tak jak My jesteśmy jednością!”

Komunia otwiera przed nami jakby kolejne drzwi, które pozwalają nam najpierw dotrzeć do serca Chrystusa i dalej poprzez Niego do serca samej Trójcy. Wobec tak wielkiej łaskowości Bożej, gdy zastanowimy się nieco, ogarnia nas pewien smutek. Co robimy z Ciałem Chrystusa? Kiedyś usłyszałem w momencie Komunii świętej piękny śpiew, w którym powtarzały się słowa: „Bóg w nasze ręce złożył Ciało swe”. Poczulem skurcz serca. Bóg w nasze ręce złożył Ciało swe. A my co uczyniliśmy z tym Ciałem Boga? Nie mogłem powstrzymać się od wewnętrznego krzyku: My zadajemy Bogu gwałt! Zadajemy Bogu gwałt! W jaki sposób zadajemy Bogu gwałt? Nadużywamy tej obietnicy, którą zobowiązał się, że będzie przychodził na ołtarz i do naszych wnętrza. „Zmuszamy” Go każdego dnia do tego najwyższego aktu miłości, sami zaś jesteśmy bez miłości, często jesteśmy nawet roztargnieni. To znaczy zadawać Mu gwałt. Jak trzeba być delikatnym i czułym wobec dziecka, które nie może się bronić. Tymczasem jak jesteśmy nieokrzesani i grubiańscy wobec Jezusa, który przedziwnie nie może się przed nami obronić. „Oto - woła św. Franciszek - uniża się co dzień jak wtedy, gdy z tronu królewskiego zstąpił do łona Dziewicy” (Np I,16). Nie można więc zbliżać się do Komunii jak tylko w wielkiej pokorze i skrusze. „Postuchajcie, moi bracia - to także św. Franciszek - jeśli Błogosławiona Dziewica odbiera, i słusznie, taką cześć, ponieważ nosiła Go w najświętszym łonie; jeśli św. Jan Chrzyciel zadrdzał i nie śmiał dotknąć świętej głowy Boga; jeśli szanujemy grób, w którym przez pewien czas spoczywało [Ciało Chrystusa], jakżeż święty, sprawiedliwy i godny powinien być ten, który rękami dotyka, sercem i ustami przyjmuje i innym do spożywania podaje [Pana], który już nie podlega śmierci, lecz żyje w wiecznej chwale. Wielkie to nieszczęście i pożałowania godna słabość, że gdy macie Go wśród siebie obecnego, wy zajmujecie się czymś innym na świecie. Niech zatrwoży się cały człowiek, niech zadrży cały świat i niech rozraduje się niebo, gdy na ołtarzu w rękach kapłana jest Chrystus, Syn Boga Żywego... Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i wylewajcie przed Nim serca wasze, uniżając się i wy, abyście zostali wywyższeni przez Niego” (List do Zakonu, 21nn).

Wiedząc, jak wielka jest tajemnica, którą przyjmujemy, i jak bardzo przewyższa nasze zdolności jej przyjęcia, nasi przyjaciele z Nieba - Maryja,

aniołowie i święci nam bliscy - są gotowi, jeśli o to poprosimy, przyjść nam z pomocą. Możemy do nich mówić z prostotą i zdecydowanie, podobnie jak ten człowiek, o którym opowiada Ewangelia, który będąc zmuszony przyjąć w gościnę nocą swego przyjaciela, a nie mając niczego, co by mógł mu ofiarować, nie boi się udać do znajomego, by prosić go o pożyczenie chleba (por. Łk 11,5nn). Możemy prosić te święte Osoby, by pożyczyły nam swoją czystość, chwałę, jaką oddają Bogu, swoją pokorę, uczucia nieskończonej wdzięczności wobec Boga i dać to potem odnaleźć Jezusowi, gdy przyjdzie do nas w Komunii. Święci - a na pierwszym miejscu Maryja - są gotowi to uczynić. Mogą to czynić ze względu na obcowanie świętych; chcą tego z powodu miłości, jaką mają do nas i miłości do Jezusa. Trudno sobie wyobrazić, że mogliby nam odmówić. Więcej, twierdzą, że w Niebie jest pewnego rodzaju współzawodnictwo i zazdrość, jeśli chodzi o tego rodzaju prośby.

W Komunii w grę wchodzi Bóg, a tam, gdzie jest Bóg, zdarza się to, co jest niemożliwe: proste pragnienia, nawet dziecinne, dzięki wszechmocy i hojności Bożej, są traktowane jako uprawnienia. „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować” (Rz 8,32). Jeśli jakiś król pozwoli, by jego syn odwiedził biedaka w jego norze, czy odmówi temu biedakowi czegoś, czym mógłby przyozdobić ją i uczynić to pomieszczenie mniej brudnym i bardziej nadającym się, by mógł być tam przyjęty jego syn? Możemy mówić jeszcze bardziej jak dzieci i wyobrazić sobie w czasie Komunii, jaką „niespodzianką” jest dla Jezusa to, co znajduje w naszym sercu. Spodziewa się, że znajdzie jak zwykle nędzne mieszkanie, a tymczasem znajduje wspaniałość Nieba, z którego przyszedł! Trzeba tylko być czujnym i uważnym. Maryja i święci biorą bardzo poważnie sprawy, które dotyczą Króla Niebios i dlatego, jaki jest smutek i wstyd, gdy w połowie dnia spostrzeżesz się nagle, że Oni przybyli i upiększyli dom biedaka, ale właściciel rankiem wyszedł i więcej do niego nie powrócił!

Uważam, że dla chrześcijanina będzie zbawczą łaską przejść przez okres czasu, w którym przeżywa lęk przed zbliżeniem się do Komunii, drżąc na myśl o tym, co ma się wydarzyć i ciągle powtarza jak Jan Chrzciel: „Ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3,14). My możemy przyjmować Boga tylko jako „Boga”, to znaczy uwzględniając całą Jego świętość i majestat. Nie możemy oswoić Boga! Przepowiadanie kościelne nie powinno bać się - teraz, kiedy Komunia stała się sprawą tak zwyczajną i tak łatwą - posłużyć się czasem językiem listu do Hebrajczyków i powiedzieć wiernym: „Nie przystąpiliście bowiem do dotykającego i płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy

ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy Go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił... A tak straszne było to zjawisko, iż Mojżesz powiedział; Prerażony jestem i drzę. Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich... do Pośrednika Nowego Testamentu - Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż krew Abla” (Hbr 12,18-24).

Znamy upomnienie, jakie rozbrzmiewało w zgromadzeniu liturgicznym w pierwszych wiekach Kościoła w chwili Komunii świętej: „Kto jest święty, niech się zbliży, kto nim nie jest, niech czyni pokutę!” (Didache, 10). Trzeba doświadczyć przynajmniej raz przerażającego majestatu Eucharystii, by umieć potem dowartościować w pełni dobroć i uniżenie Boga, który ukrywa jak pod zasłoną ten majestat, aby nas nie zniszczyć.

## **Współczesne zagrożenia, na jakie może natrafić franciszkanin świecki**

Jezus Chrystus „uwolnił nas od naszych grzechów przez swą krew i uczynił nas królestwem - kapłanami Boga i Ojcu swojemu” (Ap 1,5-6). Jezus Król wszechświata, któremu wszystkie stworzenia są poddane, aby i On wszystko poddał Ojcu swojemu, nie tylko uczynił swoich wierzących ludem kapłańskim, lecz także królestwem, uczestnikami swego panowania. Tej władzy królewskiej udzielił uczniom, aby i oni posiadli stan królewskiej wolności i przez zaparcie się siebie oraz przez życie święte pokonywali w sobie samych panowanie grzechu. Nie można być królestwem Boga, jeśli się nie zwycięża panowania zła. Sam Jezus osiągnął chwałę swojego królestwa dopiero wtedy, kiedy zniszczył grzech przez swoją śmierć: „uniżył samego siebie - mówi św. Paweł - stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył” (Flp 2,8). „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (Łk 24,26). To jest droga, jaką każdy franciszkanin świecki powinien iść, aby dojść do wolności królewskiej dzieci Bożych. Tylko zaparcie się siebie uczyni go panem własnych namiętności, pozwoli mu zapanować nad złem i nad grzechem, które nieustannie usiłują sprowadzać go do niewoli. Tylko w ten sposób stanie się „królestwem” Boga, to znaczy całkowicie Mu poddanym, a w takim królestwie znajdzie jedyną i prawdziwą wolność.

Franciszkanin świecki, panując nad sobą i poddając się Bogu, powinni starać się przyprowadzić do Niego wszystkich ludzi, aby służąc Chrystusowi w bliźnich, przywodzili również braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć - znaczy panować. Jak Zbawiciel wybawił nas z niewoli grzechu i przyprowadził do królestwa swojego Ojca, upokarzając się i stając się naszym sługą aż do oddania życia za nas, tak samo i my zdobędziemy braci dla królestwa Bożego przez pokorną i cierpliwą służbę, połączoną z wielkodusznym i bezinteresownym oddaniem.

Człowiek nie został stworzony na to, aby stał się niewolnikiem rzeczy, aby niewłaściwie przywiązywał się do stworzeń oraz im się poddawał; lecz po to, aby był ich królem, panem i poprzez to królewskie panowanie poddał i poświęcił wszystkie stworzenia Bogu. „Czy to rzeczy terazniejsze, czy przyszłe - pisze św. Paweł - wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga” (1Kor 3,22-2.3). Dlatego, uznając najgłębszą naturę całego stworzenia, jego wartość i przeznaczenie do chwały Bożej”, franciszkanin świecki



powinien postępować jak król, który używa wszystkiego, nie pozwalając się więzić żadnemu stworzeniu; powinien posługiwać się wszystkim, nie stając się niewolnikiem niczego i nikogo. W ten sposób pomaga stworzeniu osiągnąć jego cel: służbę człowiekowi, aby człowiek wielbił i czcił Boga. Franciszkanin świecki, uwolniony i zbawiony przez Chrystusa, powinien ze swej strony uwalniać i zbawiać braci, a nawet cały wszechświat, aby doprowadzić każde stworzenie do jego ostatecznego celu. Franciszkanie świeccy zostali powołani, by dopomagać sobie wzajemnie do bardziej świętego życia, tak aby świat przepojony został duchem Chrystusowym i w sprawiedliwości, miłości oraz pokoju tym skuteczniej cel swój osiągał. W wykonywaniu swojego zawodu, w życiu rodzinnym i społecznym powinni krzewić ducha Ewangelii, aby uleczyć to, co grzech zepsuł, wpoić w duszę chrześcijańską to, co niereligijność oderwała od Boga; i to we wszystkich dziedzinach: w świecie pracy, techniki, kultury, polityki i każdej innej działalności. Osiągnąć te zamierzenia, pamiętając o tym, że w każdej sprawie doczesnej kierować się winni sumieniem chrześcijańskim, bo żadna działalność ludzka, nawet w sprawach doczesnych, nie może być wyjęta spod władzy Boga.

Chrześcijanin - franciszkanin świecki, jest prawdziwym dzieckiem Boga w tej mierze, w jakiej przedłużył na świecie misję pokoju Jednorodzonego Syna Bożego, który sam stał się „naszym pokojem” (*Ef 2,14*). Lecz aby stać się zwiastunem pokoju, trzeba przede wszystkim posiadać go w sobie. Takiego pokoju uczy nas św. Franciszek. Mieć doskonały pokój z Bogiem zachowując z miłością synowską Jego przykazania, uspokajając serce i osobiste pożądanja przez miłosne przyłgnięcie do woli Bożej, tak aby nie było już różnic między wolą człowieka a wolą Boga. Doskonały pokój z braćmi przez wypełnianie przykazania Chrystusowego: „zachowujcie pokój między sobą” (*Mk 9,50*), „miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem” (*J 15,12*). Ten pokój, jaki Chrystus daje wierzącym na chrzcie, a pomnożony przez profesję, i nie przestaje dawać przez inne sakramenty, a w szczególności przez pokutę, powinni oni zachowywać nienaruszonym nie tylko dla własnego zbawienia, lecz tak, aby przekazany innym, stał się zbawieniem dla wszystkich ludzi i uspokoił cały świat.

„Pokój ziemski, który powstaje z miłości bliźniego, jest figurą i skutkiem pokoju Chrystusowego, spływającego od Boga Ojca. Sam bowiem Syn wcielony, Książę Pokoju, pojednał wszystkich ludzi z Bogiem przez swój krzyż... Uśmiercił nienawiść we własnym ciele, a wywyższony przez zmartwychwstanie, wylał Ducha miłości na serca ludzkie” (*KDK 78*). Sobór Watykański II przypomina w ten sposób, że nie możemy być naprawdę „czyniącymi pokój” bez osobistej ofiary. Jak Chrystus ofiarował się, by pojednać ludzi z Ojcem, zniszczyć nienawiść, dać

wierzącym ducha miłości, tak chrześcijanin powinien być budowniczym pokoju, płacąc własną osobą. Uczeń Jezusa nie może wyczekiwać, aby inni czynili pokój, ani też wymagać, by pokój wprowadzać kosztem innych, lecz powinien wziąć inicjatywę w swoje ręce, wyrównując drogę dla braci, wyrzekając się dla ich pożytku własnych korzyści, a nawet praw osobistych, jeśli one przeszkadzają prawom innych ludzi, uderzają w nie lub je zakłócają. Kto wobec środowiska, wspólnoty lub skłóconej społeczności zamyka się jak żółw we własnej skorupie, pozwalając, aby inni zwalczali się wzajemnie, i zadowolając się nadzieją, że ktoś wreszcie uspokoi ich, nie wprowadza pokoju, lecz jest samolubem. Prawdziwie czyniący pokój nie może cieszyć się pokojem, jeśli wokół niego panuje wojna. Czyniący pokój udaje się na plac boju nie po to, by karcić walczące strony lub głosić pokój, lecz po to, by zrobić dla pokoju wszystko, co w jego mocy i nie cofa się, choćby to wymagało jego osobistej ofiary.

Każde pokolenie ma swoje doświadczenie Boga i przechodzi swoje próby wiary. Próba wiary, której poddany został Naród Wybrany w czasach Jozuego, różniła się od tej, jakiej Jezus poddał swoich uczniów i różni się także od próby wiary, którą przeżywają franciszkanie świeccy.

Utrwalona przymierzem na Synaju wiara Izraelitów, przywieziona do Palestyny podlegała ciągłej konfrontacji z kultami pogańskimi i kulturą, która przewyższała kulturę Hebrajczyków, fascynując tych przybyszów z pustyni swoim bogactwem i różnorodnością stylów życia. Na tym tle zgromadzenie w Sychem zwołane przez Jozuego stanowi jeden z dramatycznych aktów tej bolesnej konfrontacji religijnej. „*Może chcecie służyć Bogu waszych ojców*”, pyta Jozue - „*On nas wyprowadził z Egiptu i przywiódł tutaj. A tak my będziemy służyli Panu, bo On jest nasz Bóg*” - pada odpowiedź.

Jozue i jego dom opowiada się po stronie Boga-Jahwe, a za nim cały Naród wyrzeka się obcych bogów i odnawia przymierze wierności zawarte przez Mojżesza na Synaju. Dramatyczny opis tego wyboru Boga jest jednym z bardziej znamienitych tekstów Pisma św. Ten dramat wyboru, nieraz dramat odrzucenia Boga, powtarza się nie tylko w dziejach Izraela, trwa nadal w historii ludzkości.

W podobnej sytuacji staje wielu, którzy wstępują do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Przywiedzeni do franciszkańskiej wspólnoty pod wpływem emocji, czy też chwilowego zauroczenia św. Franciszkiem lub jakąś osobą z FZŚ, opowiadają się po stronie Boga. Podejmują formację, ale na ich życie mają też wpływ fascynacje różnorodnością stylów życia. Podlegają więc propozycjom dobrobytu, wygodnego życia i pierwotne intencje słabną, zewnętrzne czynniki osłabiają przynależność do wspólnoty.

Ten dramatyczny rys nosi na sobie również dialog Jezusa prowadzony z uczniami po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii „*Trudna to mowa*” - stwierdzają, słuchając Jezusa. Rzeczywiście: łatwiej być zwolennikiem nauki Jezusa, światopoglądu katolickiego niż wiązać swoje życie z Jego Osobą, zawierzyć Mu całkowicie.

Dlaczego chleb, który jest ciałem Jezusa „*za życie świata*”, budził tak wielki opór słuchaczy? Ten rzeczywisty Mesjasz nie odpowiadał obrazowi Mesjasza uczonych w Piśmie i faryzeuszów? Nie był to również Mesjasz, którego wizerunek pielęgnował w swojej zniewolonej wyobraźni Naród.

Św. Jan Apostoł to odrzucenie Jezusa przypisuje niewierze słuchaczy, czyli zamknięciu się na prawdę i miłość. Odejście „wielu” jest więc ostatecznie konsekwencją braku wiary. Nie ma wiary tam, gdzie nie ma otwarcia na przyjęcie Jezusa nawet z możliwością ryzyka... Miłość to ryzyko...

Eucharystia to „Ciało i Krew Jezusa”, które musi przejść przez nasze ciało i naszą krew czyli stać się życiem. „Oto wielka tajemnica wiary” - wyznajemy po przeistoczeniu we Mszy św. Rzeczywiście: wielka tajemnica chrześcijańskiego życia.

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Kongresu Eucharystycznego w swoich homiliach szukał zawsze punktów stycznych pomiędzy Eucharystią a życiem. Wskazał w ten sposób każdemu z nas obszar jego własnego trudu w osiągnięciu harmonii wiary i życia. Przeżywamy tę samą trudność co uczniowie Jezusa: jak pogodzić doświadczenie codziennego życia z rzeczywistą obecnością Jezusa uwielbionego, działającego w tej codzienności. Ciągłe wracamy do tego trudnego spotkania wiary z rzeczywistością. Nie słowa Jezusa są twarde. Twarda jest codzienność kształtująca naszą świadomość.

„*Czy i wy chcecie odejść?*” (J 6,67) - pyta Jezus Dwunastu. „*Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego*” (J 6,68) - odpowiada św. Piotr w imieniu Dwunastu. Ta odpowiedź jest wyznaniem wiary złożonym i ponawianym przez Kościół, gdyż Dwunastu to Kościół w załączku.

Tak, jak przed wiekami Jozue domagał się od swego Ludu jasnego określenia się za Bogiem lub bożkami, tak również Jezus żąda od swoich uczniów dokonania wyboru. Bóg nie znosi niezdecydowania, nie lubi kompromisów, nie uznaje neutralności. Kościół wciąż zabiega o oczyszczenie motywacji wiary. Tragedią jest brak wiary, ale jest nią także trwanie w Kościele bez wiary. Słowa Jezusa skierowane do Apostołów: „*Wśród was są tacy, którzy nie wierzą*” (J 6,64), należą do najsmutniejszych wyznań utrwalonych na kartach Ewangelii.

To, że wśród nas są wierzący a nie praktykujący, potrafimy zrozumieć. Natomiast nowym zjawiskiem jest fakt, iż w naszych kościołach mamy ludzi „praktykujących a nie wierzących”.

Sytuacja ta jest dla nas wezwaniem do modlitwy o wzmocnienie wiary i o łaskę wiary dla tych, którzy nie wierzą. Obyśmy za św. Piotrem mogli powtórzyć: *„Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”* (J 6,68). Ty jesteś naszym Bogiem.

Odpowiadając na zadany temat: Współczesne zagrożenia, na jakie może natrafić franciszkanin świecki, postaram się wyraźnie powiedzieć o tych zagrożeniach, o których czytaliście.

- Podjęcie decyzji o wstąpieniu do wspólnoty pod wpływem emocji, po ich opadnięciu powołanie słabnie, a więc brak wytrwałości i znudzenie postawionym wymaganiom.
- Lekceważenie okresu formacji, przecież ja wszystko wiem. Tu dochodzi do braku pokory i cierpliwości, a w rezultacie rodzą się wątpliwości słabnie poczucie odpowiedzialności za kształtowanie duchowości franciszkańskiej.
- Brak zaparcia się siebie, stąd szybkie zapominanie o złożonej profesji i poddanie się własnym namiętnościom, co powoduje lekceważenie reguły i zasad życia franciszkańskiego.
- Zbyt duże przywiązanie do dóbr materialnych i stylu życia tymczasem, franciszkanin świecki powinien postępować jak król, który używa wszystkiego, nie pozwalając się więzić żadnemu stworzeniu; powinien służyć się wszystkim, nie stając się niewolnikiem niczego i nikogo.
- Małe zaangażowanie w pomoc bliźnim i szerzenie pokoju, skutkiem czego jest zobojętnienie i utrata pokoju Chrystusowego, co wiąże się z odchodzeniem od wspólnoty, bo pojawiają się wyrzuty sumienia i wstyd. Wobec środowiska, wspólnoty lub skłóconej społeczności zamyka się jak żółw we własnej skorupie, pozwalając, aby inni zwalczali się wzajemnie, i zadowolając się nadzieją, że ktoś wreszcie uspokoi ich, nie wprowadza pokoju, lecz jest samolubem.
- Zbyt wielka pewność w posiadaniu wiary i miłości, w efekcie ufanie tylko sobie i niedopuszczanie prawdy innych. Tu pojawiają się nowinki o różnych „cudownościach” i nie sprawdzonych „objawieniach”, a więc brak posłuszeństwa. Przekonanie, że przełożeni i asystenci nie mają racji i robię po swojemu, Komunia św. godna tylko na klęcząco itd.

- Egoizm i brak wybaczenia prowadzą do obrażania się oraz szukania wad u innych. Dlaczego wybrali jego a nie mnie, zazdrość, w efekcie szukanie poparcia dla siebie i tworzenie grup poparcia, rozbijanie jedności.
- W tym momencie wkracza do ataku współczesny demon - mass media, w nadszarpnięte powołanie wkracza obraz i głos z telewizora, Internetu i radia. Wszechobecny hedonizm głoszony na potrzeby współczesnych ideologii (to dla mnie ma być najlepiej) coraz głębiej wnika w umysły franciszkanina świeckiego, osłabiając pierwotne intencje. Niestety wielu nie widzi i nie uznaje tego zagrożenia. To tylko niewinny serial mawiają. Ten niewinny serial przepełniony złem, propaguje zabijane dzieci nienarodzonych, rozwody, „miłość” cielesną itd. Oglądam te stacje, te wiadomości, bo muszę wiedzieć co mówią, „kłam, kłam a zawsze coś z tego zostanie”. Wbrew tej podstawowej funkcji języka obserwujemy dziś niepokojące zjawisko, które polega na tym, że zaciera się treść znaczeniowa różnych nazw i pojęć. Wygląda na to, że w środkach masowego przekazu (tak je trzeba faktycznie nazwać) komuś zależy na tym (niewątpliwe wpływy sił tzw. postkomunistycznych i neoliberalizmu), aby robić ludziom „wodę z móżgu”, zacierać realne różnice między dobrem a złem, prawdą a fałszem.

W szóstej prośbie modlitwy Pańskiej prosimy Boga, aby nie wiodł nas na pokuszenie i nie doprowadzał do groźnych niebezpieczeństw życiowych, które są zawarte także w pokusach. Mogą one przyćmić nasze doznania, osłabić wolę i w złudnej perspektywie ustawić sferę emocjonalną, a tym samym utrudnić dążenie do realizacji dobra i osiągnięcia celu ostatecznego. A zatem w modlitwie tej prosimy Ojca, aby nas wewnętrznie wspierał, wzmacniał w walce z pokusami, które chcą nas odwieść od drogi zbawienia, Bożego planu i naszego rzeczywistego dobra. One, gdy im się ulega, prowadzą przecież do grzechu, do degradacji człowieka - jak to widać choćby na przykładzie pierwszych rodziców w raju, czego zapewne nie raz i nie dwa doświadczyliśmy osobiście. Bóg jako nasz Ojciec z pewnością chce naszego dobra, szczęścia, pełnego rozwoju, spełnienia wszystkich szlachetnych pragnień.

Pamiętajmy, że pokusa jest dla nas próbą wiary i miłości! Za kim się opowiemy? Za Bogiem, czy kimś (lub czymś), kto (albo co) wydaje się dla nas stanowić większą wartość nad Boga i nasze zbawienie? Nie sam fakt pokus jest groźny, ale uleganie im. To prowadzi na manowce!

## **Modlitwa psalmami duszą franciszkańskiej modlitwy wspólnotowej**

Obok modlitwy „Ojcze nasz” Psalmi stanowią największą część skarbu modlitwy Kościoła. Rozbrzmiewa w nich nieprzemijający hymn ku czci Boga.

150 Psalmów znajduje się w Starym Testamencie. Są starożytnym zbiorem pieśni i modlitw, powstałych na przestrzeni ponad tysiąca lat, którymi jeszcze dzisiaj modli się wspólnota Kościoła - w czasie tzw. liturgii godzin. Psalmi należą do najpiękniejszych tekstów literatury światowej i poruszają również współczesnych odbiorców dzięki swej duchowej sile.

Psalmi są modlitwą Izraelitów. Powstawały na przestrzeni całej historii zbawczej, stąd są syntezą całej pobożności Starego Testamentu i wyrażają rozmaite myśli religijne. Jedne utwory przejawiają ducha społecznego, inne są wyrazem niepokoju duszy człowieka. Można w nich usłyszeć głos wojowników, królów, proroków, poetów religijnych, ubogich, przy czym wszyscy oni nie byli ani filozofami, ani intelektualistami w naszym rozumieniu, ale ludźmi, którzy pragnęli wyrazić swoje przekonania religijne, trudności, zawody, prośby, dziękczynienia i pouczenia. Wiązało się to z różnym kontekstem poza-literackim, jak różne są przejawy życia religijnego.

Księga Psalmów w j. hebrajskim nazywa się Księgą chwały. W rzeczywistości tylko jedna trzecia Psalmów ma charakter pochwalny. To jest właśnie znaczące, że wszystko zostaje objęte tym charakterem chwały. Izraelita chwali Boga również wtedy, gdy Go błaga. Nazwa „Psalmi” pochodzi od gr. *Psalmoi*, tj. melodie i *psalterion* (instrument strunowy = cytra, lira). Psalmi są zatem słowami śpiewanymi oraz zbiorem tych słów. Psalterz biblijny nie obejmuje wszystkich religijnych pieśni Izraela znajdujących się w księgach Starego Testamentu.

Ustalenie czasu powstania wszystkich Psalmów jest prawie niemożliwe. Psalterz można porównać do olbrzymiej katedry, którą budowały ręce wielu artystów z różnych epok. Stąd trudność w określeniu syntezy posłannictwa 150 Psalmów.

Psalmi ofiarują szczególną możliwość uchwycenia głębi modlitwy biblijnej. Ułożone w ciągu całej historii Izraela przekładają na modlitwę historię ludu Bożego. Opowiadają o reakcji Izraela na czyny Pana. Są to modli-

twy zrodzone z historii i życia, czytane z wiarą i świadomością, że Bóg działa i wszystko – bezpośrednio lub pośrednio – ma odniesienie do Niego. Modlitwa Psalmów w związku z tym nigdy nie jest oderwana od życia.

Psalmów nie czyta się jak zwierzenia autobiograficzne, ale jako modlitwy powstałe z myślą o liturgii. Odzwierciedlają głębokie przeżycia, są niejako odbiciem problemów, dramatów i radości całego ludu.

Izraelita zanosił swoje modlitwy do Boga nie jako człowiek Zachodu, będący indywidualistą, mało zespolonym duchowo z drugim człowiekiem. Dlatego też i pieśni są mniej prywatną modlitwą, a więcej wołaniem wspólnoty zbierającej się w świątyni czy synagodze. Uroczyste spotkania w sanktuarium, będące rocznicowymi obchodami tego, co przeżyli dzięki opiece Bożej, w tym także różnych ucisków i cierpień, stanowiły okazję do układania i chóralnego wykonywania Psalmów.

W Biblii również modlitwa liturgiczna jest modlitwą osobistą, przeżywaną z zaangażowaniem. W Psalmach niełatwo odróżnić wymiar indywidualny od wspólnotowego, ale to spostrzeżenie jest cenne, bo pokazuje jak człowiek biblijny w pełni włącza się w swoją wspólnotę. Problemy ludu są przeżywane przez poszczególnych wierzących i stają się osobistym doświadczeniem. W każdym wypadku osobiste problemy są przeżywane i interpretowane zawsze w świetle historii zbawienia. I tak człowiek biblijny – w rodzinie czy w świątyni – modli się do Boga w sercu, ale zawsze włączony w historię swojego ludu.

Psalmy to wielka droga w głąb modlitwy. Ofiarował nam ją Duch Święty, poprzedzając czas, gdy Jezus odpowiedział na prośbę uczniów: „Panie, naucz nas modlić się!”, ucząc ich słów „Ojcze nasz”. Modlitwy te są niezwykle, bo stanowią jedną całość: uzupełniają się i tłumaczą nawzajem. Są niezastąpione, bo sam Bóg uczy nas w nich, jak zwracać się do Niego, w jakiej postawie przed Nim stawać, a także jak przeżywać własne troski, radości, nadzieje, obawy, decyzje - przed Nim i z Nim!

Nie ma ludzkiej sprawy czy doświadczenia, którego odbicia nie można byłoby odnaleźć w Psalmach. Z tego powodu bywały one inspiracją literacką, muzyczną i malarską, także dla niewierzących. Nawet w tych momentach, gdy głos więźnie w gardle z nadmiaru radości lub z bezmiaru bólu, Psalmy pozwalają znaleźć słowa modlitwy, które wyrażą przeżycia serca. A jeśli sam nie znajdziesz właściwego tekstu w biblijnej Księdze Modlitw, to wypowie go za ciebie ktoś inny: przecież w tajemnicy Wspólnoty Kościoła wszyscy duchowni i konsekrowani, a także wielu, wielu świeckich, każdego

dnia kilka razy modli się Psalmami w liturgii godzin, zanosząc przed oblicze najlepszego Ojca przeżycia, prośby, błagania i dziękczynienia nie tylko swoje własne, ale wszystkich braci w wierze.

Święci natomiast świadczą, że jest jeszcze głębszy sens Psalmów: można w nich usłyszeć modlitwę Jezusa! On modlił się Psalmami jak wszyscy w Jego narodzie - ale w Jego ustach te słowa nabierają zupełnie innego wymiaru. Niejeden z tych tekstów pozwala spojrzeć „od środka” na doświadczenia Jezusa w czasie Męki i na Jego więź z Ojcem. Św. Franciszek z Asyżu, łącząc wybrane wersety z Psalmów w jedną przejmującą modlitwę, stworzył „Officium Passionis” - Oficjum o Męce Pańskiej. Wiesz, jak Psalm może wyrażać Ewangelię?

„O, wy wszyscy, którzy przechodziecie drogą zwróćcie uwagę i zobaczcie - czy jest boleść jako boleść moja? Przebili moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości (...)  
I w proch śmierci mnie strącili, i ponad miarę powiększyli ból ran moich”.

A potem:

„Zasnąłem i powstałem! (...)  
Ojcze Święty, ująłeś moją prawą rękę i według Twojej woli mnie wprowadziłeś - i przyjąłeś mnie z chwałą...”.

Po uzmysłowieniu sobie, czym jest modlitwa psalmami, powinniśmy teraz odkryć miłość św. Franciszka do tej formy modlitwy. Dla Serafickiego Ojca celebrowanie Boskiego oficjum, czyli modlitwa psalmami, była wyrazem i wymogiem zachowania świętej Ewangelii i naśladowania Chrystusa, a także pragnieniem Ducha Pańskiego i Jego świętego działania. Dla Franciszka, ale i tak samo dla Klary, celebrowanie Boskiego oficjum, było pierwszorzędną czynnością we wspólnotach Braci Mniejszych i Ubogich Pań.

W Regule zatwierdzonej pisał: „Klerycy niech odmawiają oficjum Boskie według przepisów świętego Kościoła Rzymskiego, za wyjątkiem psalterza. Dlatego mogą mieć psalterze. Bracia nieklerycy niech odmawiają dwadzieścia cztery Ojczy nasz za jutrznię, pięć za laudesy, po siedem za prymę, tercję, sekstę i nonę, dwanaście za nieszpory, siedem za kompletę. I niech modlą się za zmarłych” (3,3). W Regule dla Pustelni czytamy: „*I niech odmawiają zawsze kompletę z dnia zaraz po zachodzie słońca; i niech starają się zachowywać milczenie. I niech odmawiają swoje Godziny, i wstają na*



*jutrznę. I niech szukają najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego (por. Mt 6,33; Łk 12,31). I w porze stosownej odmówią prymę, a po tercji przerwą milczenie i mogą rozmawiać, i iść do swoich matek. I - jeśli zechcą - wolno im poprosić je dla miłości Pana Boga o jałmużnę, jak pokorni, ubodzy ludzie. I potem odmówią sekstę i nonę, i nieszpory o stosownej porze” (3-6).* W Liście do całego Zakonu możemy znaleźć zaś takie słowa: „W wielu rzeczach ciężko zgrzeszyłem, szczególnie, że nie zachowałem reguły, którą Panu ślubowałem, i nie odmawiałem oficjum, jak reguła przepisuje, czy z niedbalstwa, czy z powodu choroby, czy dlatego, że jestem człowiekiem nie mającym wiedzy i niewykształconym. Proszę więc na wszystko, jak tylko mogę, brata H., ministra generalnego, mego pana, aby dokładał wszelkich starań, by regułę wszyscy w całości zachowywali; i by klerycy odmawiali oficjum z pobożnością wobec Boga, nie tyle zważając na melodyjność głosów, co na harmonię ducha, aby głos zgadzał się z duchem, a duch z Bogiem, żeby mogli przez czystość serca przejednać Boga, a nie miękkością głosów pieścić uszy ludzkie. Ja zaś przyrzekam stanowczo to wszystko zachowywać, na ile Bóg udzieli mi łaski, i chcę, aby bracia, którzy są ze mną, zachowywali to, co do oficjum i co do innych przepisów reguły” (39-43).

Jak widzimy, szczególnie w ostatnim fragmencie, św. Franciszek zachęca, a może nawet wręcz błaga o odmawianie świętego oficjum. Ta prośba jest również skierowana do franciszkanów świeckich. Zgodnie z Regułą (art. 8) powinniśmy włączyć się w modlitwę liturgiczną według z jednej z form wskazanych przez Kościół, przeżywając w ten sposób tajemnice życia Chrystusa. Formy tej modlitwy mogą być następujące:

- a) Jutrznia i Nieszpory odprawiane wspólnie lub prywatnie.
- b) Skrócone i dostosowane formy Liturgii Godzin Kościoła miejscowego.
- c) Małe oficjum o Matce Bożej
- d) Oficjum o Męce Pańskiej św. Franciszka z Asyżu
- e) Oficjum 12 Ojciec nasz, ubogacone krótkimi tekstami biblijnymi i dostosowane do Liturgii Godzin. Ta forma modlitwy w wielu regionach świata cieszy się nadal uznaniem i jest użyteczna pośród codziennych zajęć i okoliczności.

Sobór nazywając liturgię godzin modlitwą całego Ludu Bożego, proponował ułożyć ją w taki sposób, by mogli w niej uczestniczyć nie tylko duchowni, osoby zakonne, lecz także świeccy. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego usilnie zachęca, aby stosownie do okoliczności, w liturgii godzin

uczestniczyli wszyscy świeccy (Por. KPK 1174 § 2). Zachęte tę powtarzają dokumenty wielu synodów diecezjalnych.

Przez reformę i przetłumaczenie liturgii godzin wierni zyskali dostęp do publicznej modlitwy całego Kościoła. Mogą więc i poza Eucharystią uczestniczyć we wspólnej całejmu Kościołowi liturgii i budować na niej swoje życie, karmić nią swoją wiarę.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że liturgia godzin ożywia w człowieku „ducha nawrócenia i pokuty oraz przyczynia się do przebaczenia grzechów” (KKK 1437). Bóg bowiem poprzez swoje słowo, które Kościół daje w liturgii godzin, prostuje drogi ludzkie, poucza i uzdrowia.

Dlatego też warto odkryć w naszych wspólnotach Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, ale przede wszystkim przez nas samych, tę formę modlitwy. Warto uzmysłowić sobie, że kiedy odmawiamy Brewiarz, w tym momencie nie modlimy się prywatną modlitwą, ale modlitwą całego Kościoła, nie modlimy się sami tylko i wyłącznie, ale w tym momencie modlimy się z całym Kościołem, modlimy się z całą Rodziną Franciszkańską, z całą moją wspólnotą. I choć może odmawiam brewiarz sam, w zaciszu swojego domu, to w tej bądź podobnej chwili cały Kościół, więc również moi współbracia i współsiostry w Zakonie Franciszkańskim modlą się tymi samymi słowami. Widzimy tutaj, że w tym momencie jakbyśmy mieli jednego ducha. Ta forma modlitwy jest formą, która łączy nas w wyjątkowy sposób nie tylko z Zakonem, ale przede wszystkim z Chrystusem, ponieważ on również, żyjąc na ziemi, modlił się Psalmami i w ten sposób uwielbiał swojego Ojca w Duchu Świętym.

Warto zrobić sobie rachunek sumienia i odpowiedzieć, na jakim miejscu w moim życiu duchowym jest modlitwa moim Brewiarzem Franciszkanów Świeckich?

#### BIBLIOGRAFIA

św. Franciszek, św. Klara, *Pisma*, Kraków 2015

*Brewiarz Franciszkanów Świeckich*, Niepokalanów 2011

*Leksykon Duchowości Franciszkańskiej*, Kraków- Warszawa 2016

o. Jerzy Gogola, *Od Objawienia do zjednoczenia*, Kraków 2005

Thomas Merthon, *Modlić się Psalmami*, Tyniec 2020

s. Rita od Chrystusa Sługi, *Jakie znaczenie dla naszej modlitwy mają Psalmi*, *Wiecznik* nr 186

## **Współczesne zadania, jakie stoją przed franciszkaninem świeckim**

Franciszkański Zakon Świeckich skupia wiernych, którzy prowadząc życie w świecie i we własnych rodzinach, żyją duchowością Świętego Franciszka z Asyżu. Jezus Chrystus powołuje świeckich i duchownych diecezjalnych, by dążyli drogą ewangelicznej doskonałości przez naśladowanie przykładu i sposobu życia Świętego z Asyżu (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, nr 1). Franciszkanie świeccy, przez życie we wspólnotach, będą doświadczać radości ze wspólnego uczestnictwa w podążaniu drogą życia ewangelicznego razem z całym Zakonem, od którego uzyskują dobra, jak i ofiarowują swoje wszelkie umiejętności (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, nr 14f). Należy podkreślić, że duchowość franciszkańska jest duchowością ewangeliczną. A zatem powinni oni żyć zgodnie z przykładem i charyzmatem Świętego, a także być gorliwymi i odważnymi, tak jak on, w postudze głoszenia Ewangelii poprzez swoje czynne działanie w życiu (por. Reg FZŚ, nr 2; KG FZŚ, art. 1,3). Otrzymałe powołanie powinno w tercjarzach rozwijać się i pogłębiać dla ich dobra, jak i dla wszystkich ludzi, wśród których mieszkają, a także na chwałę Bożą.

Priorytetowe dla tercjarza jest dążenie do doskonałości chrześcijańskiej i świętości. Ową doskonałość chrześcijańską należy rozumieć jako zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych oraz przestrzeganie złożonej profesji. Musi uświadomić sobie, że powołanie, jakie otrzymał, jest darem miłości od samego Chrystusa (por. KG FZŚ, art. 40,1). Tercjarz aktem profesji składa przyrzeczenie oddania się Bogu oraz poprzez wyrzeczenie się grzechu włącza się pełniej w Misterium Paschalne Chrystusa, decydując się żyć Ewangelią przez całe życie (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, 14c). Natomiast w przypadku osób duchownych diecezjalnych profesja jest dla nich potwierdzeniem przyrzeczeń i zobowiązań właściwych ich powołaniu oraz wynikających z przyjętych święceń (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, nr 14d). Profesja jest świadomym, wolnym, uroczystym i publicznym aktem, poprzez który kandydat, pamiętając o powołaniu otrzymanym od Chrystusa, odnawia przyrzeczenia chrzcielne i potwierdza wobec wspólnoty Kościoła własne zobowiązanie do życia Ewangelią w świecie, według przykładu Świętego Franciszka i zachowywanie prawa własnego FZŚ (por. KG FZŚ, art. 42).

Tercjarz przez profesję poświęca się Bogu, czyniąc to świadomie i dobrowolnie. Dlatego profesję powinna poprzedzać decyzja, która łączy

się z odpowiedzialnym wyborem drogi życiowej (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, 14e). Przez profesję osoba świecka zobowiązuje się do praktykowania duchowości franciszkańskiej, a to oznacza prowadzenie życia w sposób jak najbardziej zbliżony do życia Świętego z Asyżu, pogłębianie w świetle wiary wartości i wyboru życia ewangelicznego, a także trwanie w życiu ustawicznie odnawianym przez nawracanie się i formację, jak i otwieranie się na wymagania społeczeństwa oraz Kościoła katolickiego (por. KG FZŚ, art. 8,1). Przez złożenie profesji odpowiadają oni na powołanie Boga, co stanowi szczególne oddanie się na Jego służbę. Przyrzeczenie życia ewangelicznego włącza ściśle we wspólnotę Kościoła. Profesja zobowiązuje franciszkanina świeckiego wobec wspólnoty, ale także wspólnotę do troski o jego rozwój duchowy (por. KG FZŚ, art. 42,4). Należy podkreślić, że profesja tercjarza nie tylko włącza go do wspólnoty FZŚ, ale także do wielkiej rodziny franciszkańskiej założonej przez Świętego z Asyżu. Jednocześnie daje uczestnictwo w łaskach, modlitwach, zasługach i przywilejach udzielanych franciszkanom przez Stolicę Apostolską.

W profesji nie należy upatrywać jedynie zobowiązania, które człowiek podejmuje wobec Boga, Kościoła i Zakonu, ale także należy dostrzegać działanie, jakie podejmuje Bóg wobec człowieka. Chodzi tu o „szczodroblivość”, z jaką Bóg ofiarowuje się temu, kto odpowiada na Jego wezwanie do podjęcia i wypełnienia powołania. Osoby składające profesję, wybierające życie franciszkańskie, mają dwa główne cele: dążenie do doskonałości chrześcijańskiej oraz apostołstwa w ramach zadań Kościoła. Franciszkanin świecki powinien mieć świadomość, że musi żyć w taki sposób, by całe jego życie wyrażało naukę płynącą z Ewangelii. Czyni się to przez słowa i czyny na wzór Świętego Franciszka (por. Ryt. FZŚ, nr 14b).

Powołanie do życia w duchowości franciszkańskiej oznacza być chrześcijaninem na wzór Świętego Franciszka z Asyżu. Szczególnie przez profesję tercjarz realizuje swoje dążenie do doskonałości i uczestniczy w misji Kościoła katolickiego. Franciszkanin świecki, włączając się do wspólnoty FZŚ i będąc wiernym własnemu powołaniu, prowadzi życie w świecie i dla świata, starając się budować go bardziej braterskim (por. Ryt. FZŚ, *Wprowadzenie*, nr 14d). Tercjarz zobowiązuje się żyć w sposób dynamiczny, co łączy się z aktywnością w Kościele (por. KG FZŚ, art. 14). Przyrzeczenie życia Ewangelią jest specjalnym odnowieniem obietnic przyjętego sakramentu chrztu Świętego, sakramentu bierzmowania i poświęceniem siebie Bogu (por. Ryt. FZŚ, nr 14 a). A zatem słowo Boże powinno być fundamentem życia duchowego franciszkanina. Należy rozważać je wraz z Regułą i innymi dokumentami Zakonu (por. Reg. FZŚ, nr 4).

Tercjarz wnosi ogromny wkład w głoszenie Ewangelii. Jest wezwany do bycia znakiem życia duchowego (por. KG FZŚ, art. 17,1), co prowadzi do świętości. Przed tercjarzem stoi wielkie i ważne zadanie duszpasterskie w ramach misji Kościoła katolickiego. Wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich na każdym szczeblu powinny być wspólnotami modlitwy. Wyraża się to przez głoszenie Chrystusa oraz przez modlitwę i dzieła pomocy ludziom, którzy są w potrzebie duchowej oraz materialnej. Formy pomocy mogą być różne w zależności od posiadanych zdolności i możliwości. Tercjarz powinien być także aktywny społecznie, biorąc czynny udział w wydarzeniach religijnych, jak i kulturalnych oraz charytatywnych.

Franciszkanin świecki z racji swego powołania buduje relacje między ludźmi oraz przez profesję staje się wiernym świadkiem Chrystusa (por. Reg. FZŚ, nr 6). Dlatego jego zadaniem jest dążenie do doskonałości i ćwiczenie w sobie cnót ewangelicznych. Istotnym elementem duchowości franciszkańskiej jest kontemplacja obecności Jezusa w Najświętszej Eucharystii. W centrum duchowości franciszkańskiej znajduje się Chrystus, dlatego franciszkanin jest zachęcany do częstego uczestnictwa we Mszy Świętej i sakramencie pokuty, studiowania Słowa Bożego oraz do tego, żeby każdego dnia starał się znajdować czas na skupienie duchowe i modlitwę, a także do pielęgnowania wzajemnej miłości chrześcijańskiej i praktykowania pokuty. Te poszczególne elementy zasad życia całkowicie odpowiadają prawdziwemu ideałowi franciszkańskiemu i są jedną z form kultu Bożego. Święty Jan Paweł II nauczał, że Kościół oczekuje od tercjarza franciszkańskiego posługi w świecie współczesnym na rzecz Królestwa Bożego. Przypomina, że powinien być wzorem odważnego świadectwa wiary w Jezusa oraz przykładem jedności, miłości i pokoju (por. Jan Paweł II, *Reguła i życie braci i sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka. Dekret zatwierdzający Regułę, 8.12.1982, w: Refleksja nad regułami franciszkańskimi. Formacyjne i pastoralne aspekty Reguł franciszkańskich w 800 lat po zatwierdzeniu pierwszej Reguły św. Franciszka. Materiały z sesji naukowej, Warszawa 21.11.2009, red. Z. Styś, M. Sykuła, G. Filipiuk, J. Wojas, Warszawa – Kraków 2010, s.195).*

## **Podsumowanie**

Franciszkański ideał życia, również w naszych czasach podobnie jak w dawnych, nieustannie pociąga na całym świecie wielu ludzi, spragnionych ewangelicznej doskonałości. Ujęty przykładem życia Świętego Franciszka z Asyżu tercjarz stara się naśladować Chrystusa, żyjąc w braterskiej wspólnocie oraz oddając się działalności apostołskiej. Franciszkanie świeccy przez profesję poświęcają się Bogu, czyniąc to świadomie i dobrowolnie. Przez

złożoną profesję odpowiadają na powołanie, co stanowi szczególne oddanie się na służbę Chrystusowi. Powołanie do życia w duchowości franciszkańskiej oznacza być chrześcijaninem na wzór Świętego z Asyżu. Zobowiązuje to do pełniejszego przedstawienia znaczenia profesji we Franciszkańskim Zakonie Świeckich. Dlatego przedmiotem rozważań zawartych w niniejszym artykule była próba nakreślenia i uporządkowania zagadnień związanych ze znaczeniem i naturą zadań, jakie czekają franciszkanów świeckich we współczesnym świecie. Artykuł nie obejmuje wszystkich zagadnień związanych z tym tematem. Jednakże sygnalizuje ważniejsze zagadnienia związane z tematyką i zachęca do dalszego pogłębiania wiedzy w tej materii. Istotne jest również to, że artykuł włącza się w ważną dyskusję nad aspektami działalności we Franciszkańskim Zakonie Świeckich.

## **Specyfika powołania franciszkanina świeckiego w aspekcie eucharystycznym**

### **Wstęp**

We wstępie pragnę nadmienić, że temat jest bardzo ciekawy i postaram się go rozważyć w kilku punktach. Pragnę zwrócić uwagę, że model życia ukazany przez św. Franciszka osobom świeckim jest realizowany nieustannie już od ośmiuset lat. Wiele Sióstr i Braci na przestrzeni wieków, realizując powołanie we Franciszkańskim Zakonie Świeckich, wypełniło swoje powołanie i stało się świętymi oraz błogosławionymi.

### **I. Powołanie**

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.”

Jak wiemy, uświęcenie jest celem, do którego jako chrześcijanie wszyscy winniśmy dążyć, to dla powołanych Sióstr i Braci, aby jeszcze doskonalej żyli Ewangelią Pana naszego Jezusa Chrystusa, zadanie to jawi się jako jeszcze bardziej zobowiązujące.

Siostry i Bracia, żyjąc duchem Ewangelii bardziej niż inni, rozumieją lepiej te Słowa Pana. Wiele osób w dzisiejszym świecie czuje się zagubionymi, obciążonymi różnymi zadaniami, problemami albo też, jak słyszymy, czasem czują się nawet wypaleni zawodowo. Może trudniej im porozumieć się czy to w małżeństwie czy w rodzinie, w miejscu pracy, trudniej znaleźć grono przyjaciół. Bo istotnie różne są drogi proponowane, zarówno za czasów św. Franciszka jak i dziś, żyjącym w świecie wyznawcom Chrystusa, a pewnie nieraz jeszcze trudniej tym, co zagubili z Nim kontakt. Franciszkanie Świecy należą do tych, którzy zostali zachęcani przez Biedacznę z Asyżu, aby jeszcze lepiej jednoczyli się z Panem Jezusem w Jego nauce dotyczącej wartości nieprzemijających.

### **II. Słowo Boże**

Pokrzepieni słowem ożywiającym winni znosić lepiej ten rozdźwięk, jaki pojawia się między tym, co wypływa z powołania ku doskonałości i świętości, a tym, czego może człowiek doświadczać w codzienności. To żywe

słowo naszego Pana daje pokój duszy w zmaganiach i przeciwnościach „Chociażbym przechodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną”.. Świadomość kroczenia przy Panu daje moc człowiekowi, a jeszcze bardziej Siostram i Braciom żyjącym w duchu franciszkańskim, i ze spokojem możemy zadawać pytanie „co mam czynić, Panie?” I podobnie jak Franciszek, otwierając Ewangelię najlepiej trzykrotnie, możemy dostrzec odpowiedzi podobne do zafascynowanego Panem i Mistrzem Franciszka, jak pamiętamy, były to następujące cytaty:

1. „Jeżeli chcesz być doskonałym ...” (Mt 19,21). Pytanie to wielu i dziś sobie zadaje. Może nieraz nieco inaczej. Ale, rzeczywiście w świecie, który proponuje tyle różnych dróg, trzeba mieć motywację, aby się rozwijać, szczególnie duchowo i wzrastać w moralności. W relacji do Boga i do drugiego człowieka ze względu na nagrodę w Niebie.
2. „Jeżeli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Bycie świadkiem Jezusa Chrystusa jest zawsze wymagające. Bo czym jest wzięcie krzyża każdego dnia i naśladowanie Pana Jezusa w cichości serca, bez narzekań, oskarżeń innych, a wreszcie bez chęci oddania złem za doświadczone zło od ludzi spotykanych na naszej drodze. „Uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,25 i n). Franciszek, kiedy doznawał urągania na ulicach Asyżu od tych, którzy go przepędzali jako włóczęgę, nie rozumiejąc, że to jest droga do świętości, albo nawet kiedy przeklinał go własny ojciec za sprzeniewierzenie się jego planom, nie złorzeczył, ale poprosił innego żebraka, aby mu błogosławił, dzieląc się z nim tym, co udało mu się zarobić pracą własnych rąk, czy wyżebrać.
3. „Nie miejcie torby, ani laski, ani obuwia” (Łk 10,4). Co można by wyrazić również: nie pokładajcie ufności w tym, co przemijające. Zmieniają się bowiem prawa ustanawiane przez ludzi, urzędnicy, a Słowo Boże trwa na wieki. Jakże mogą być aktualne i dziś te pouczenia. Jak często ostatnio zmieniają się zasady, według których nam przychodzi żyć.

W obliczu zagrożeń, które niesie dzisiejszy świat, należałoby sobie przypomnieć słowa Pana Jezusa: „dosyć ma dzień swojej biedy” (Mt 6,24).



### III. Bierzcie i jedzcie

Pouczeni słowem Bożym, stajemy przed Misterium Ofiary Pana Jezusa zarówno tej na Krzyżu, jako wydarzenia wyjątkowego, historycznego, i tej na ołtarzu jako ofiary bezkrwawej.

1. Przygotowanie. Ciekawą jest rzeczą, iż każda Msza św. to również przypomnienie o grzeszności i słabości uczestników, bowiem wchodząc do świątyni i zaniżając rękę w kropielnicy, przypominamy sobie o obmyciu, które dokonało się podczas Chrztu Świętego, i następuje Akt pokuty na początku zgromadzenia liturgicznego. Aby w pełni uczestniczyć w Eucharystii trzeba jeszcze skorzystać z Sakramentu pokuty i pojednania. A przed przyjęciem Ciała Pańskiego wyznajemy, iż nie jesteśmy godni tego zaszczytu.
2. I wreszcie aktywne przeżywanie Eucharystii wprowadza nas w Misterium, gdzie Niebo spotyka się z ziemią. Podczas Eucharystii dostrzegamy obecność Trójcy Przenajświętszej. Przywołujemy również wstawiennictwa Matki Najświętszej i Świętych. To mobilizuje do odpowiedniej postawy i odpowiedniego przygotowania duchowego. Skupienie na Tym, co się dokonuje, może być przykładem dla tych, którzy są obok nas.
3. Ofiarowanie Mszy świętej za żywych przyczynia się do ich zbawienia. Dlatego gromadzenie się Wspólnot wokół ołtarza podnosi ich życie duchowe. Wypełniają bowiem zadanie powołania. Przez łaskę płynącą z ofiary Chrystusa dokonuje się i dziś dzieło zbawienia dla obecnych na Eucharystii, bowiem „Kto nie będzie spożywał Mojego Ciała i pił Mojej Krwi nie będzie miał życia w sobie” (Por. J 6,53), także dla tych, za których ofiarujemy owoce Ofiary Pana Naszego Jezusa Chrystusa, a którzy w czasie Mszy św. z różnych powodów mogą być nieobecni.
4. Ofiarowanie owoców Mszy świętych za tych, którzy odeszli z tego świata, potwierdza naszą pamięć o naszych bliskich. Jest również wyznaniem w ciała zmartwychwstanie i życie wieczne. Potwierdzamy, że nasza miłość do nich jest nadal w naszych sercach. Również to, że spodziewamy się ich spotkać ponownie w „domu nie ludzką ręką uczynionym”.
5. Wreszcie Adoracja Najświętszego Sakramentu. Kiedy Siostry i Bracia zarówno indywidualnie, jak i wspólnotowo, stają przed

Panem Jezusem ukrytym pod postacią Chleba Eucharystycznego i pozwalają, aby Pan mówił do ich serc. Wyrażają wiarę w realną obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, że jest Żywy i Prawdziwy. Są umocnieniem wiary dla tych, którzy z nimi razem adorują Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

6. Komunia Święta dla chorych. Znam osobiście przypadki, w których chęć przyjęcia Pana Jezusa w Komunii św. przez nasze Siostry i Braci jest żywym świadectwem dla domowników i sąsiadów. Nie jest bez znaczenia również fakt odwiedzania Sióstr i Braci przez aktywnych członków Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Wiele razy jest to związane również z troską o te dobra duchowe w Eucharystii. Dzięki Siostrom i Braciom wykonującym posługę wyptywającą również z ich prawodawstwa wielu ludzi, zarówno Sióstr i Braci, jak i sąsiadów, czy znajomych może mieć kontakt z kapłanem, parafią oraz korzystać z posługi sakramentalnej, w tym Komunii św., "która jest pokarmem na życie wieczne,"

#### **IV. Uświęcający się pomagają uświęcać się innym.**

Jak to zostało już przedstawione wyżej, Siostry i Bracia, stosując się bardziej radykalnie do życia Ewangelii i do częstszego przyjmowania Pana Jezusa w Komunii św. szczególnie, kiedy gromadzą się na Mszach św. wraz ze wspólnotą, czynią powinność swojego powołania, aby stawać się coraz bardziej doskonałymi przed Panem Naszym Jezusem Chrystusem, aby stawać się świętymi. (Por. Mt 5,48) A faktem jest, że żyjąc wśród swoich bliskich, sąsiadów; spotykając się z różnymi osobami w miejscach pracy, sami będąc przepełnieni naszym Mistrzem i Panem przez Jego słowo i Ciało, które przyjmują, mogą nieść Chrystusa innym, co często czynią.

Zakończenie

Droży Siostry i Bracia w Chrystusie Panu i w Zakonie Świętego Franciszka, dzisiaj świat pogrążony w chaosie jeszcze bardziej potrzebuje ukazania im Drogi, Prawdy i Życia. Życie Jezusem Chrystusem każdego dnia i nieście Go również w sobie potrzebującym, jak to czynił św. Franciszek i wielu jego naśladowców na przestrzeni 800 już lat. Pokój i Dobro.

## **Ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie**

Niewierzący filozof powiedział: „Człowiek jest tym, co je”, chcąc przez to powiedzieć, że w człowieku nie ma jakościowej różnicy między materią a duchem, ale że wszystko sprowadza się w nim do komponentów organicznych i materialnych. Jeszcze raz zdarzyło się, że ateista dał, nie wiedząc o tym, najlepsze sformułowanie pewnej tajemnicy chrześcijańskiej.

Dzięki Eucharystii chrześcijanin jest naprawdę tym, co spożywa! Pisał dawno temu św. Leon Wielki: „Nie co innego sprawia przystępowanie do Stołu Pańskiego, jedno to, że przemieniamy się w Tego, którego pożywamy” (Mowa 12 o Męce, 7; tł. bp K. Tomczak, w: *Mowy*, Poznań 1957, s.298; CCL 138A, s.388).

Postępujemy jednak, co na ten temat mówi sam Jezus: „Jak Mnie powstał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,57). Użyty w tym zdaniu przyimek „przez” wskazuje na dwie sprawy lub dwa kierunki. Oznacza pochodzenie i przeznaczenie (cel). Oznacza, że jeśli ktoś spożywa Ciało Chrystusa, żyje „z” Chrystusa, to znaczy dzięki życiu, które pochodzi od Niego oraz żyje „ze względu na Niego”, to znaczy dla Jego chwały, Jego miłości, Jego Królestwa. Jak Jezus ma życie od Ojca i żyje dla Ojca, tak przyjmując Go, komunikując się ze świętą tajemnicą Jego Ciała i Krwi, my mamy życie od Jezusa i żyjemy dla Jezusa.

Ojcowie Kościoła objaśniali tę tajemnicę, postępując się przykładem odżywiania fizycznego. Czynniki żywieniowe silniejszy (mocniejszy), mówili, przyswajają sobie słabszy, a nie odwrotnie. To, co jest roślinne, przyswajają sobie mineralne, czynniki zwierzęce przyswajają sobie roślinny, duchowy zaś przyswajają sobie czynniki materialne. Do tego, kto zbliża się, aby Go przyjąć, Jezus mówi: „To nie ty przyswoisz Mnie sobie, to Ja przyswoję sobie ciebie” (por. św. Augustyn, *Wyznania*, VIII, 10).

Więcej, pokarm nie będąc czymś żywym, sam z siebie nie może obdarzyć nas życiem, ale uważany jest za przyczynę życia jedynie w tej mierze, na ile przyjmuje istniejące już w naszym ciele życie. Natomiast chleb życia jest sam żywy i dzięki niemu naprawdę żyją ci, którzy go przyjmują. Podczas gdy pokarm cielesny przemienia się w tego, który go spożył, i ryba, chleb i jakkolwiek pokarm staje się krwią człowieka, tutaj jest wprost odwrotnie. To chleb życia porusza tego, który się nim karmi, upodabnia go do siebie

i przemienia w siebie. To my jesteśmy poruszani przez Chrystusa, to my żyjemy życiem, które jest w Nim, dzięki temu, że pełni funkcję głowy i serca całego Ciała. Właśnie dlatego, byśmy zrozumieli, że nie podtrzymuje w nas życia na sposób pokarmu cielesnego, ale że posiadając w sobie życie, rozlewa je w nas, mówi że jest „chlebem żywym” i dodaje: Kto Mnie spożywa będzie żył przeze Mnie (por. M. Kabasilas, Życie w Chrystusie IV, 3 op. cit.).

Powiedzieć, że Jezus w komunii „asymiluje nas” sobie, oznacza, że upodabnia nasze uczucia do swoich, nasze pragnienia do swoich, nasz sposób myślenia do swego; pozwala nam mieć „te same dążenia, które były w Chrystusie Jezusie” (por. Flp 2, 5).

Jezus czyni to wszystko „dzięki swojej funkcji serca” Ciała Mistycznego. Co bowiem sprawia serce w organizmie ludzkim? Do niego ze wszystkich części ciała sphywa krew „zepsuta”, to znaczy zubożona o elementy życiowe i obciążona wszystkimi resztkami toksycznymi (trującymi) organizmu. Ta krew, w płucach, na skutek kontaktu z tlenem, zostaje jakby spalona i w ten sposób odrodzona i wzbogacona w elementy odżywcze i z serca jest jakby na nowo dana wszystkim członkom. To samo na płaszczyźnie duchowej, w Eucharystii, sprawia serce Kościoła, to znaczy Chrystus.

Do Niego sphywa w każdej Mszy świętej zepsuta krew całego świata. Do tego serca, w Komunii świętej wprowadzam mój grzech i wszelką moją nieczystość, by zostały zniszczone, ono zaś oddaje mi krew czystą, swoją krew, która jest krwią Baranka ofiarowanego, pełnego życia i świętości. On jest „lekarstwem nieśmiertelności” (św. Ignacy z Antiochii).

Dopiero mając to doświadczenie, rozumie się słowa Pisma Świętego; „Krew Chrystusa oczyści wasze sumienia z martwych uczynków” (Hbr 9,14) oraz „Krew Jezusa, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1J 1,7). Eucharystia jest naprawdę „sercem” Kościoła, i to w znaczeniu o wiele bardziej realistycznym, niż zwykle myślimy.

Z kim i z czym wchodzimy w komunię w Eucharystii? Św. Paweł pisze: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” (IKor 10,16).

Jesteśmy przyzwyczajeni do interpretowania tych słów w tym znaczeniu, że wchodzimy w komunię z całą rzeczywistością Chrystusa, poprzez różne elementy, które ją tworzą; ciało, krew, dusza, bóstwo. To jednak tchnie filozofią grecką, która pojmowała człowieka jako istotę w trzech niejako

płaszczynach: ciało, dusza i duch. W takim ujęciu nie jest dobrze uwypuklony stosunek osoby do osoby, istoty żyjącej do istoty żyjącej, osoby całej do osoby całej, co realizuje się w komunii, w sposób bezpośredni i z całą prostotą.

W języku biblijnym określenia ciało i krew mają znaczenie konkretne i historyczne; oznaczają całe życie Chrystusa, lepiej powiedzieć - Jego życie i śmierć. Ciało nie tyle oznacza składnik metafizyczny człowieka, co raczej pewną kondycję życia, to znaczy życie przeżywane w ciele; oznacza całego człowieka, podobnie zresztą jak termin „ciało” używany przez Ewangelię św. Jana. W Eucharystii ciało oznacza Chrystusa w Jego kondycji sługi, nacechowanej cierpiętnością, ubóstwem, krzyżem; oznacza Chrystusa, który „stał się ciałem”, który pracował w pocie czoła, cierpiał, modlił się pośród nas. To samo należy powiedzieć o słowie krew. Nie oznacza ono części części człowieka, ale wskazuje na konkretną rzeczywistość, lepiej, na konkretne wydarzenie: oznacza śmierć. Nie jakąkolwiek śmierć, ale śmierć gwałtowną i w języku ofiar przymierza śmierć ekspiacyjną (por. Wj 24,8).

Płynie z tego bardzo ważny wniosek; że nie ma chwili czy życiowego doświadczenia Jezusa, którego nie moglibyśmy przeżyć na nowo i podzielić, przyjmując Komunię; rzeczywiście, całe Jego życie jest obecne i dane w ciele i krwi. Św. Paweł streścił tajemnicę krzyża Chrystusowego, mówiąc: „ogłocił samego siebie” (por. Flp 2,7). Oto nasza Msza mogłaby być cała wypełniona i oświecona tym zdaniem, zwłaszcza, jeśli jest to Msza celebrowana czy wysłuchiwana w chwili, w której stoimy rzeczywiście wobec jakiejś doznanej krzywdy, gdy wszystko w nas się buntuje, albo wobec trudności wynikających z posłuszeństwa. Jezus - możemy powiedzieć - ogołocił siebie samego, i ja chcę ogołocić siebie samego, obumierając dla siebie i dla mych „racji”! To jest prawdziwa komunია z Chrystusem.

Zależnie od wewnętrznych dyspozycji czy potrzeb chwili, możemy stanąć przy Jezusie twarzą w twarz, przy Jezusie, który się modli, przy Jezusie, który jest kuszony, zmęczony, który umiera na krzyżu, który zmartwychwstaje. To wszystko zaś nie będzie myślową fikcją, ponieważ ten Jezus nadal istnieje, jest żywy, chociaż nie żyje już w ciele, ale w Duchu.

W znanych katechezach przypisywanych św. Cyrylowi Jerozolimskiemu czytamy: „Pod postacią chleba jest ci dane ciało, a pod postacią wina krew, abyś mając uczestnictwo w ciele i krwi Chrystusa, tworzył z Nim jedno ciało i jedną krew” [byś stał się concorporeus et consanguineus z Nim] (Cat. mist. IV, 3; PG 33,1100). Jest to sposób mówienia odważny, ale Ojcowie

umieli nie przesadzać. Prawda jest taka, że komunია eucharystyczna ma taką głębię, że przewyższa wszelką ludzką analogię. Jezus przytacza przykład winnego krzewu i latorośli. Z pewnością jest tu bardzo ścisła więź; krzew i gałęzie mają te same ożywcze soki, dzielą to samo życie; gałąź oderwana od krzewu obumiera. Jednakże ani krzew, ani gałąź nie wiedzą o tej ich więzi, będąc nieożywione. Czasem postępujemy się przykładem małżonków, którzy jednocząc się, tworzą „jedno ciało” (i jest to może analogia najmocniejsza); chodzi tu jednak o inny i o wiele niższy plan; plan na płaszczyźnie ciała, a nie ducha. Małżonkowie mogą stworzyć jedno ciało, ale jednego ducha mogą utworzyć tylko w sensie moralnym. Natomiast, „kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” (IKor 6,17). Moc komunii eucharystycznej jest właśnie tutaj; w niej stajemy się jednym duchem z Jezusem, a tym „jednym duchem” jest Duch Święty!

W sakramencie powtarza się za każdym razem to, co stało się w historii raz jeden; powtarza się w Eucharystii to, co stało się w życiu Jezusa. To Duch Święty w chwili narodzenia daje światu Chrystusa (Maryja rzeczywiście poczęła za sprawą Ducha Świętego); w chwili zaś śmierci Chrystus daje światu Ducha Świętego (On umierając „wyzionął Ducha”) (J 19,30). Duch Święty sprawia, że jesteśmy wewnętrznie zjednoczeni z Bogiem, mówi św. Bazyli (Spir. 5, 19; PG 32, 157 A).

Więcej, św. Ireneusz mówi, że Duch Święty jest, „samą naszą komunią z Chrystusem” (Adv. haer. III, 24,I). On jest - żeby posłużyć się wyrażeniem współczesnego teologa - samą „bezpośredniością” naszego stosunku z Chrystusem (H. Muhlen), w tym sensie, że jest pośrednikiem między nami a Nim, nie tworząc żadnej przegrody. Nic nie stoi „pośrodku” między nami a Jezusem, ponieważ Jezus i Duch Święty, również - podobnie jak Jezus i Ojciec - tworzą jedno.

W Komunii Jezus przychodzi do nas jako Ten, który daje nam Ducha. Nie jako Ten, który kiedyś dawno temu, dał Ducha, ale jako Ten, który teraz, złożwszy swoją bezkrwawą ofiarę na ołtarzu, na nowo „tchnął Ducha” (por. J 19,30; „wyzionął Ducha”). W taki sposób Jezus czyni nas uczestnikami swojego duchowego namaszczenia. Jego namaszczenie rozlewa się w nas; lepiej powiedzieć - my zanurzamy się w Nim: „Chrystus wlewa się w nas i miesza się z nami, zmieniając nas i przemieniając w siebie, jak kroplę wody wlaną w nieskończony ocean pachnącego olejku. To są skutki, jakie sprawia tego rodzaju olejek w tych, którzy go spotykają: nie ogranicza się po prostu do tego, aby ich napełnić zapachem, ani by mogli jedynie oddychać tym zapachem, ale zamienia ich istotę w ten olejek, który dla nas rozlał się: „Jesteśmy

miłą Bogu wonnością Chrystusa” (por. 2Kor 2,15) (M. Kabasilas, dz. cyt. IV, 3; PG 150, 593).

Każda Komunia powinna zakończyć się ekstazą, jeśli przez to słowo rozumiemy nie fenomeny nadzwyczajne, które jednak są przypadkowe i towarzyszą czasem przeżyciom mistyków, ale w dosłownym znaczeniu tego słowa, jako wyjście (extasis) człowieka z siebie samego, owo Pawłowe „żyję już nie ja”.

To, co Ojcowie Kościoła zamierzali powiedzieć obrazowym językiem o upojeniu, św. Tomasz z Akwinu wyraził w pojęciach bardziej rozumowych, mówiąc, że Eucharystia jest „sakramentem miłości” (sacramentum caritatis) (por. S. Th., I-II, q.28, a.1; III, q.78, a.3). Zjednoczenie z żyjącym Chrystusem nie może się dokonać inaczej - wyjaśnia - jak tylko w miłości; miłość jest jedyną rzeczywistością, w której dwa odrębnie żyjące byty, pozostając każdy sobą, mogą się zjednoczyć, by utworzyć jedno. Duch Święty jest nazwany „samą komunią” z Chrystusem właśnie dlatego, ponieważ On jest samą miłością Boga. Każda Komunia eucharystyczna, która nie kończy się aktem miłości, jest niespełniona. Komunikuję się w pełni i definitywnie z Chrystusem, który zjednoczył się ze mną (skomunikował się ze mną), tylko wtedy, gdy potrafię powiedzieć Mu z prostotą i szczerością serca, jak Piotr: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham!” (por. J 21,16).

## **Życie św. Franciszka inspiracją dla współczesnego świata**

Wielu ludziom współczesnym może się wydawać, iż żyjący w I poł. XIII w. św. Franciszek z Asyżu jest postacią bardzo odległą i nie na współczesne czasy - inni ludzie, inne wartości, inne potrzeby i wymagania. Jak często słyszymy: „Przecież mamy XXI wiek! Coś nam się z życia należy!” Nic bardziej mylnego.

Spoglądając na współczesność, otaczający nas świat i ludzi, możemy w wielu różnych dziedzinach życia zauważyć, w jaki sposób współczesny świat czerpie z dziedzictwa Biedaczyny z Asyżu, jak życie św. Franciszka staje się inspiracją dla współczesnego świata. Pozwolę sobie omówić zadany temat, przedstawiając w punktach tylko nieliczne inspiracje, zaczerpnięte od świętego z Asyżu w ostatnich dziesięcioleciach.

### **Patron ekologii**

W 1979 r. Ojciec Święty Jan Paweł II powierzył patronat nad całym stworzeniem św. Franciszkowi z Asyżu. My, patrząc na Franciszka, przypomina nam sceny filmowe pokazujące go chodzącego po zielonych łąkach i gajach oliwnych Umbrii, cieszącego się bogactwem natury. To trochę sielankowy obrazek utrwalany przez wielu, ale nie do końca prawdziwy. Św. Franciszek został patronem ekologii nie dlatego, że kochał przyrodę i kwiatki, ale właśnie dlatego, że „miał wszystko dobrze i głęboko poukładane, stawiając na pierwszym miejscu Pana Boga, drugiego człowieka i stworzenie go otaczające. Franciszek czuł się powołany do tego, by zatroszczyć się o wszystko, co istnieje” (*Laudato si'*, 11; dalej LS). Patrząc na świat, umiał odkrywać obecność Boga, a odkrywając Go, czuł się wezwany do chwalenia Boga we wszystkich stworzeniach. Chciał też, aby wszystkie stworzenia chwaliły Boga.

Troska Franciszka o stworzenie motywowała go do tego, by wydać braciom szczególne wskazanie. W ogrodach klasztornych nakazał zostawiać nieplewiony kawałek ziemi, by tam mogły rosnąć wszelkiego rodzaju chwasty i zioła, które swym pięknem chwałą Boga. Chciał także, aby na tej nieuprawionej części ogrodu rosły dzikie zioła, aby ci, którzy je podziwiają, mogli wnieść myśl do Boga, twórcy tak wielkiego piękna (ŻF, s.686).



Do św. Franciszka, jako patrona ekologii, odniósł się również obecny Ojciec Święty Franciszek w encyklice *Laudato si'*: „Myślę, że Franciszek jest w najwyższym stopniu wzorem troski o to, co słabe, oraz patronem ekologii integralnej, przeżywanej z radością i autentycznością. Jest on świętym patronem tych wszystkich, którzy prowadzą badania i pracują w dziedzinie ekologii, miłowanym również przez wielu niechrześcijan. Pokazał szczególną wrażliwość na Boże stworzenie, [...] żył we wspaniałej harmonii z Bogiem, z innymi ludźmi, z naturą i z samym sobą.” (LS, 10).

Jako naśladowcy św. Franciszka czujemy się zaproszeni do większej wrażliwości na otaczający nas świat. Do troski o każde stworzenie, a najbardziej o drugiego człowieka, który żyje obok nas. Jeżeli my nie zatroszczymy się dzisiaj o otaczający nas świat, w jakim będą żyły następne pokolenia?

### **Asyż – miasto pokoju**

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że św. Franciszek był człowiekiem pokoju. Nie tylko pozostawił w Testamencie wskazanie, by słowami „Pokój temu domowi” bracia i siostry pozdrawiali gospodarzy domu, do którego wchodził. Dał wiele przykładów swojego życia, kiedy sam wprowadzał pokój pomiędzy zwaśnionych. Ileż razy wzywał do przebaczenia, aby zapanował pokój, czy do znoszenia przeciwności: „Błogosławieni, którzy je zniosą w pokoju” (1Reg 14,2).

Czy to nie św. Franciszek stał się inspiracją dla Jana Pawła II, który na dzień 27 października 1986 r. zaprosił do Asyżu przedstawicieli różnych religii z całego świata? To wyjątkowe, pierwsze tego typu, spotkanie zgromadziło przedstawicieli różnych religii i wyznań, którzy – mimo dzielących ich przekonań religijnych, potrafili wspólnie zgromadzić się i modlić się o pokój na świecie. Głównym celem tego spotkania było „być razem, aby się modlić o pokój”. To było pierwsze w historii spotkanie tego typu o charakterze międzynarodowym, międzywyznaniowym i międzyreligijnym. Echo tego spotkanie niesie się do dzisiaj po całym świecie. We Wrocławiu przez wielu lat, podczas jesiennych koncertów organizowanych przez Fundację „Pax et Bonum per musicam”, odbywały się spotkania pod hasłem „Asyż we Wrocławiu”, będące kontynuacją spotkania w duchu pokoju i modlitwy o pokój.

Czy w dzisiejszym świecie współczesnym pokój nie jest wartością ciągle zagrożoną? Czy nie powinniśmy na nowo czerpać z pokoju rozsięwanego przez św. Franciszka i jako jego naśladowcy być jego siewcami? „Błogosławieni pokój czyniący” – to ciągle aktualne wezwanie ewangelijne i franciszkańskie.

## Jezuita o imieniu Franciszek

Jakże nie wspomnieć o aktualnych inspiracjach zaczerpniętych od św. Franciszka. W 2013 r. odbywało się konklawe i na Stolicę Piotrową wybrano obecnego Papieża. Gdy ogłoszono, iż kard. Bergolio z Argentyny przyjął imię Franciszek, rozgorzała w mediach dyskusja, o którego „Franciszka” chodzi. Przecież papież wywodzi się ze zgromadzenia księży jezuitów. Spośród tego zgromadzenia jest również święty noszący to imię – św. Franciszek Ksawery. Czy może chodzi o św. Franciszka Salezego? Ojciec Święty osobiście na konferencji prasowej wyjaśnił, o jakiego „Franciszka” chodzi. „Podczas wyboru obok mnie był arcybiskup senior São Paulo, a zarazem były prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa, kard. Claudio Hummes. Kiedy robiło się trochę „niebezpiecznie”, dodawał mi otuchy. A kiedy doszło do dwóch trzecich głosów, rozległy się zwyczajowe oklaski, bo wybrano papieża. On objął mnie, ucałował i powiedział: „Nie zapominaj o ubogich”. Te słowa zapadły tutaj [papież wskazał na serce] – ubodzy, ubodzy. Potem od razu, w odniesieniu do ubogich, pomyślałem o Franciszku z Asyżu. Pomyślałem też o wojnach, a tymczasem dalej trwało liczenie głosów, aż do ostatniego. Franciszek jest człowiekiem pokoju. I stąd wzięto się imię, w moim sercu: Franciszek z Asyżu.” (Dyskurs z dziennikarzami, Aula Pawła VI, 16.03.2013).

Pierwszy raz w historii papiestwa papież przyjął imię Franciszka. Choć sam wywodzi się z rodziny jezuickiej, to przyjął imię świętego z Asyżu. Jak powiedział Ojciec Święty: „św. Franciszek z Asyżu, jest dla mnie człowiekiem ubóstwa, pokoju, kochającym stworzenie i strzegącym go”. Papież przyjął św. Franciszka jako przewodnika i inspirację na swój pontyfikat i w swoim nauczaniu wielokrotnie odwołuje się do Biedaczyny z Asyżu.

A kogo my przyjmujemy za orędowników i patronów w podejmowanych przez nas działaniach? Jakie imiona dajemy dzieciom na chrzcie świętym? Kto jest wzorcem do naśladowania i czerpania ideałów dla współczesnego człowieka?

### ***Laudato si', mi Signore***

Encyklika *Laudato si'* ogłoszona przez papieża Franciszka w 2015 r. stanowi kolejną inspirację zaczerpniętą od Biedaczyny z Asyżu. Sam tytuł encykliki został zaczerpnięty z *Pieśni słonecznej* św. Franciszka: «Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię, która nas żywi i chowa, wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami» (Źródła franciszkańskie, s.348). Kiedy bowiem człowiek, jak św. Franciszek, zdaje sobie sprawę

z odblasku Boga we wszystkim, co istnieje, serce czuje się pociągnięte do wielbienia Boga za Jego stworzenia i wraz ze wszystkimi stworzeniami.

Święty Franciszek, śpiewając tę pieśń przypomina nam, że: „nasz wspólny dom jest jak siostra, z którą dzielimy istnienie, i jak piękna matka, biorąca nas w ramiona” (LS, 1). Jak pisze papież już w drugim punkcie tej encykliki: „Ta siostra protestuje z powodu zła, jakie jej wyrządzamy nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem i rabunkową eksploatacją dóbr, które Bóg w niej umieścił. Dorastaliśmy, myśląc, że jesteśmy jej właścicielami i rządcami uprawnionymi do jej ograbienia. Przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych.” (LS, 2). Wiele razy papież w encyklice przywołuje św. Franciszka, jego zatroskanie o każde stworzenie. Przecież każdy człowiek zbudowany jest z pierwiastków tej ziemi, potrzebuje powietrza, by nim oddychać, potrzebuje wody, która ożywia nas i odnawia.

Stąd za przykładem św. Franciszka troska Ojca Świętego o wszystko, co jest na ziemi i o drugiego, biednego człowieka, który na niej żyje i ma prawo do korzystania z jej owoców. Papież Franciszek nie tylko przywołuje w całości *Pieśń słoneczną* Biedaczyny (LS, 87), ale również sam za przykładem Biedaczyny podpowiada chrześcijańską modlitwę wraz ze stworzeniem: „Chwalimy Cię, Ojcze, wraz ze wszystkimi stworzeniami, które wyszły spod Twojej wszechmocnej ręki. Twoje są i pełne są Twojej obecności i Twojej czułości. Pochwalony bądź, Panie! [...]” (LS240).

Czujmy i my zaproszenie oraz zachęcenie nie tylko do ochrony naszych braci i sióstr w otaczającym nas świecie, ale i do wychwalania Boga za każdym razem, gdy spoglądamy na piękno Bożego dzieła w stworzeniu.

### **Ogrody św. Franciszka**

Z inspiracji św. Franciszka, a dzisiaj również z inspiracji encykliki *Laudato si'*, powstają w świecie Ogrody św. Franciszka. Jeszcze przed rokiem 2000 powstał w Medjugorje jeden z pierwszych tego typu znanych mi ogrodów, założony wówczas przez nieżyjącego już o. Slavko Barbaricia OFM. Miał być oazą spokoju i ciszy, miejscem, gdzie ludzie mogą odpocząć w cieniu drzew, w otoczeniu przyrody i zwierząt, które tam były – nie tylko tych z naturalnego środowiska, ale i zwierząt domowych – owiec, kóz, osiołków, itp.

W ostatnich latach w Polsce powstaje coraz więcej ogrodów noszących imię św. Franciszka. Powstają one zarówno z inicjatywy parafii, jak

i władz samorządowych. Ogrody przyjazne ludziom, roślinom i zwierzętom. Często były to tereny do tej pory nieużywane, czy zaniedbane, które dzięki tym inicjatywom stały się wizytówką miejscowości. „Chcielibyśmy, żeby to nie tylko były parki, piękne ogrody, ale przede wszystkim miejsca żywe, gdzie ludzie się spotykają, gdzie ze sobą rozmawiają, miejsca, które integrują życie lokalnej społeczności.” (T. Urynowicz, wicemarszałek woj. małopolskiego, 2019). Z tej samej inspiracji przekształcono ogród koło starej plebanii w Oleśnie na Opolszczyźnie na Ogród św. Franciszka. Wokół figury patrona ekologii ustawiono kilka kolorowych tablic, na których znalazły się zarówno fragmenty z *Pieśni słonecznej*, jak i cytaty z encykliki *Laudato si'*. W ten sposób nieużywany kawałek ogrodu stał się celem spacerowiczów, którzy, korzystając z czystego powietrza, mogą równocześnie chwalić Boga zaproponowanymi na tablicach tekstami.

Być może i w otoczeniu Czytelników tego tekstu jest miejsce, które by można przekształcić na Ogród św. Franciszka?

### **Poszukiwanie Boga**

Spośród tych różnych inspiracji z życia św. Franciszka dla współczesnego człowieka wskazałbym jeszcze na jedną, a może nawet najważniejszą. Św. Franciszek z Asyżu jest dla wielu współczesnych inspiracją do szukania Boga. On sam szukał Boga i odnajdywał Go nie tylko w otaczającej go przyrodzie, która jest dziełem Boga Stworzyciela, ale przede wszystkim w drugim człowieku. Współczesny człowiek jest zagubiony. Z jednej strony jest głodny Boga i pragnie Go odnaleźć, bo „niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże” (św. Augustyn). Z drugiej strony nie bardzo wie, gdzie Boga szukać.

Św. Franciszek – swoim życiem i przykładem: postawą pokory i miłości, pokojem i dobrem, nie słowem a przykładem, wskazywał na Boga. Nawet bardziej zwracał uwagę na wartość przykładu życia a nie wypowiedzianych słów. Dlatego ciągle przypomina nam i zachęca: „Głoście Ewangelię zawsze, a gdyby trzeba było, także słowami!”. On tylko wskazywał i do dzisiaj wskazuje drogę, a tak wielu ludzi przez osiem wieków potrafiło podjąć kroki i pójść jego śladami. A przecież idąc śladami Franciszka, idziemy po śladach jeszcze bardziej wyrazistych, bo idziemy śladami Jezusa, po których kroczył sam św. Franciszek.

Niech zatem św. Franciszek z Asyżu będzie również i dla nas inspiracją do naśladowania go w naszym życiu, byśmy innym pozwolili odnaleźć się przez Boga.

## **Franciszkanin przykładem życia chrześcijańskiego niosącego światu pokój**

Przez Sakrament Chrztu Świętego wchodzimy we wspólnotę dzieci Bożych, w lud Nowego Przymierza – Kościół. Stajemy się żywą częścią tego mistycznego organizmu, w którym Chrystus jest Głową, a my Jego Ciałem. Jak Chrystus przyszedł służyć ludzkiemu zbawieniu, tak i Kościół nie może dbać tylko o własne interesy. Jego powołanie jest inne. Jest cały dla świata. Cały jest misją i służbą. Służbą w dziele wyzwolenia i zbawienia ludzi. Św. Franciszek, nawróciwszy się do Boga, pragnął tylko Jego samego i dał propozycję braciom: „Nie miejmy innych pragnień oprócz Boga” (1Reg 27). „Nie zatrzymujcie niczego z siebie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje” (LZ 29). Stwierdza także, że bracia idący przez świat mają dawać świadectwo Synowi Bożemu: „Wystawiajcie Go, bo dobry i wywyższajcie Go w uczynkach waszych” (LZ 8). Istota apostołstwa franciszkańskiego jest także zawarta w jego słowach: „Pan objawił mi, abyśmy używali pozdrowienia: Niech Pan obdarzy cię pokojem” (T 23). Głoszenie pokoju w istocie jest głoszeniem Jezusa Chrystusa (Ef 2,14), „w którym to, co jest w niebie, i to, co jest na ziemi, zostało obdarzone pokojem i pojednanie z wszechmocnym Bogiem” (LZ 13). Wszystko to, po to też, aby każdy naśladowca Serafickiego Ojca był dobrym narzędziem w ręku Boga, „który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2,4).

### **„Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszała” (J 3,30)**

Słowa Pana Jezusa zawsze budziły entuzjazm i zapał religijny. Słowa o życiu wiecznym, o wspaniałej uczcie w królestwie niebieskim. Niejeden porwany nimi wyrażał gotowość pójścia za Chrystusem. „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz” (Mt 8,19). Rozbudzały się wielkie nadzieje, zapalały się uczucia, wszystko wydawało się proste, dostępne i łatwe. Ale przecież przychodził moment próby, może nawet zawodu, czy zniechęcenia, gdy Zbawiciel mówił o cenie, jaką trzeba za to wszystko zapłacić, o wymaganiach stawianych tym, co obierają Go za swojego Pana. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Zbawiciel pragnie, byśmy poszli w Jego ślady bez złudzeń. Musimy wiedzieć, co nas czeka w tym życiu. Nie wystarczy tylko zachwycić się tym, co obiecuje w przyszłości. Trzeba podjąć z całą odpowiedzialnością

i samozaparcie terażniejszość. A ta, niestety, nie jest łatwa. „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki... Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z Mego powodu. Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna, dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu Mego imienia” (Mt 10,16-22). „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat będzie się weselił” (J 16,20). Żadnych zapewnień, że na tej ziemi dobrze się będzie powodziło tym, co idą za Chrystusem, że będą mieli jakieś przywileje, zaszczyty. Ten, kto zdecydował się pójść za Jezusem, musi być gotowy podzielić Jego życie, Jego los. „Uczeń nie przewyższa swojego nauczyciela, ani sługa swego pana. Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego. Jeśli pana domu przewali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą?” (Mt 10,24n). Życie Mistrza też było bez taryfy ulgowej. Prosty rzemieślnik, tułacz, niejednokrotnie bez dachu nad głową. Osaczony przez starszyznę żydowską. Nieustannie atakowany. Skazany na śmierć, opluty, wyśmiany, ubiczowany, ukrzyżowany. Uczeń też ma być gotów przyjąć swój los spokojnie, bez buntu. Choćby to był los najcięższy. Trzeba wziąć swój krzyż, nie tylko na chwilę, w jakimś jednorazowym zrywie, ale na każdy dzień. Dopiero wtedy można naprawdę iść za Chrystusem. Inaczej jest to niemożliwe. Pójść za Nim, to przecież nic innego, jak naśladować Go we wszystkim, upodabniając się do niego także w wyrzeczeniu i w ofierze. „Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38).

### **Pełne podobieństwo do Chrystusa**

Krzyż to cierpienie nieuniknione. Choroba, kalectwo, słabe zdolności, ograniczenia psychiczne i różnego rodzaju współzależnienia. Konkretnie warunki materialne, na które mimo najlepszych chęci niewiele można poradzić. Ludzie, z którymi splotło się nasze życie, a którzy potrafią uczynić je nam nieznośnym. Jednym słowem – to wszystko, co jest takie trudne, nieraz bolesne, co kładzie się ciężarem na nasze barki, co przygniata nas każdego dnia. Zaskakujące jest, że św. Franciszek na Górze Alwerni modlił się do Boga: „O mój Panie Jezu Chryste, zanim umrę, proszę, byś dał mi dwie łaski: pierwszą, abym odczuwał jak to tylko jest możliwe, w moim ciele i duszy to cierpienie, jakiego Ty, słodki Jezu, doświadczyłeś w godzinie Twej najokrutniejszej śmierci; druga jest taka, bym odczuwał w moim sercu, jak to tylko możliwe, Twoją niezwykłą miłość, dzięki której Ty, Syn Boży, byłeś gotowy, by znieść dobrowolnie taką mękę dla nas grzeszników. I trwając w tym stanie i zapalając się w kontemplacji, widział schodzącego z nieba

Serafina. I słyszał głos Chrystusa: Co ci uczyniłem? Darowałem ci stygmaty, które są znakami Mejej męki, po to, byś był Moim chorążym” (Roz St 3). Od tego czasu na dłoniach i stopach św. Franciszka poczęły pokazywać się znaki gwoździ w taki sposób, w jaki widział on je wówczas na ciele ukrzyżowanego Chrystusa, objawionego mu pod postacią Serafina. Zraniony bok Franciszka dopełnił całkowicie obrazu Chrystusa w jego życiu.

### **Wyswobodzenie ku wolności**

Na Golgocie stały trzy krzyże: Jezusowy – oznaczający cierpienie niewinne, podejmowane z miłością do innych, krzyż Dobrego Łotra – w którym zobrazowane zostało cierpienie zasłużone, ale przyjęte z uległością jako zadośćuczynienie za swoje winy, i wreszcie trzeci krzyż – symbolizujący cierpienie w buncie i rozpacz, z bluźnierstwem na ustach. Jedno jest pewne, cierpienie, zwłaszcza niezasłużone jest znakiem szczególnego wybrania Bożego. W takim cierpieniu uczestniczył jednorodzony, umiłowany Syn Boży. Miała w nim swój udział Jego Matka. Mieli także inni święci. Rozumiejąc moc krzyża, chrześcijanin pragnie także włączyć się w zbawczą ofiarę Chrystusa, nie tylko przez zjednoczenie się z Nim w nieuniknionym cierpieniu, ale także poprzez podjęcie umartwień i cierpień dobrowolnych. Uczy się wyrzekać różnych przyjemności cielesnych, nawet dozwolonych i godziwych, dla ćwiczenia w cnotach, osiągnięcia dóbr duchowych oraz zadośćuczynienia za grzechy swoje i braci.

W Liście do wiernych św. Franciszek pisze: „powinniśmy mieć w nienawiści ciała nasze z wadami i grzechami, bo Pan mówi w Ewangelii: wszelkie zło, występki i grzechy z serca pochodzą (...). Powinniśmy również wyrzec się siebie samych i poddać ciała nasze pod jarzmo służby i świętego posłuszeństwa, jak to każdy przyrzekł Panu” (2LW 37). „Własnym przykładem pokazywał (Franciszek), że buntownicze i leniwe ciało należy ujarzmić ustawicznym zdyscyplinowaniem i owocnymi pracami. Dlatego ciało swoje nazywał bratem osłem, jako że powinno ono być poddane pracowitym trudom, bite ostrymi biczami i marną strawą podtrzymywane przy życiu” (1Bon 5,6).

Podobny duch ożywia nasze posty, wyrzeczenia i umartwienia. Ta nauka o krzyżu jest głupstwem i zgorszeniem dla wielu ludzi, nie mogą tego pojąć. Ktoś np. wyrzeka się dobrowolnie alkoholu. Nie musi tego czynić. Tylko niektórzy mają bezwzględny obowiązek unikania alkoholu: dzieci, kobiety w stanie błogosławionym, leczący się alkoholicy, kierowcy i inni ludzie, którzy podejmują odpowiedzialną pracę. Ale ktoś zrozumiał, że przez

dobrowolną abstynencją może przyczynić się najlepiej do przełamania towarzyskiego przymusu picia, do zahamowania pijaństwa, do wsparcia tych, którym pić nie wolno. Ktoś inny wyrzeknie się dla podobnych motywów papierosów. Będzie go to sporo kosztować, ale znowu, jeśli ktoś zrozumie sens takiej postawy i zapragnie jej dla siebie, nie będzie tego czynił z miną nieszczęśnika, ale z radością, że lepszą częstkę obiera. Wszelkie prawdziwe wyrzeczenie w chrześcijaństwie ma ten głęboki sens. Nie ma w nim pogardy dla cielesności, ani dla materii, ani dla przyjemności. Wszystko jest nasze – a my Chrystusowi (por. 1Kor 3,22n). Ale jest to raczej zamienianie drobnych perełek na jedną kosztowną, sprzedawanie z radością wszystkiego, aby nabyć rolę, w której ukryty jest drogocenny skarb. Sięganie po coś, co jest trudniejsze, ale lepsze i piękniejsze.

### **„A On będzie pokojem” (Mi 5,4a)**

Ta rzeczywistość, w której żyjemy, ten świat doczesny jest przygniatający swą realnością, tak wciąga nas w siebie, że trudno jest się od niego oderwać. Pan Jezus ostrzega swoich uczniów, że będą musieli podjąć walkę ze wszystkimi nieprzyjaciółmi duszy. „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10,34n). Rzecz idzie o wielką stawkę. „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8,35). Należy zatem „przywdziać hełm zbawienia i wziąć miecz ducha, to jest Słowo Boże” (por. Ef 6,17), by przygotować Panu serce wdzięczne i pełne ufności. Krzyż prowadzi nas zawsze ku Bogu i wiedzy również ku drugiemu człowiekowi. Jednym ramieniem wyciągniętym w niebo, drugim ogarnąć chce na prawo i lewo, nikogo nie wykluczając. Jest on wyrazem miłości najbardziej powszechnej, ofiarnej i pomocnej. Nie wystarczy przyjąć tylko swój własny krzyż. To jeszcze nie wszystko. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Razem z braćmi, we wspólnocie pokazuje człowiek swoją wolność w Chrystusie i dzieli się radością i pokojem z braćmi, niosąc im Pana.

Zakończmy nasze rozważania piękną refleksją. Krzyż nie jest sam dla siebie. Krzyż jest dla nowego, lepszego życia. Dla zmartwychwstania, gdzie pozostają tylko delikatne ślady dawnych ran, ale jaśnieją już chwałą i blaskiem wiecznej szczęśliwości.



## **Relacje między życiem modlitewnym i życiem wspólnotowym**

Są to dwie wielkie rzeczywistości w życiu duchowym, które są opisane w naszych dokumentach podstawowych, Regule zawierającej Zachętę św. Franciszka (zatwierdzonej w 1978 r. przez p. Pawła VI) i Konstytucjach Generalnych (2000 r.).

### **I. Życie modlitewne**

- 1/ Podstawą życia modlitewnego jest relacja do Boga. Św. Franciszek tak adresuje *Zachętę do braci i sióstr pokutujących*: ‚Wszyscy, którzy **miłują Pana** (por. Mk 12,30) i przyjmują Ciało Chrystusa’. Oznajmia nam: ‚jesteśmy oblubieńcami, kiedy dusza **łączy się z Jezusem**. Jesteśmy matkami, gdy **nosimy Jezusa w sercu**’. Konstytucje rozwijają tę zachętę: ‚Niech **odkrywają obecność Ojca w swoim sercu** i w historii ludzi’. A Reguła dopowiada: ‚mają **doszukiwać się Chrystusa** działającego **w braciach...** i niech **wyznają Chrystusa** także w trudnościach’, że pomaga, zbawia.
- 2/ O samej modlitwie dokumenty mówią tylko kilka zdań. ‚Franciszkanie świeccy niech **kochają spotkanie z Bogiem**’ /KG/, ‚niech **uczynią modlitwę** i rozważanie (i kontemplację) **duszą swego życia**” /Reg/.

Św. Franciszek przywołuje w *Zachęcie* modlitwę arcykaptańską Chrystusa: ‚Ojczy, Twoje **słowa przyjęli**, poznali i uwierzyli’ (por. J 17,8). Każdy z nas mówi Bogu: „Przyrzekam żyć Ewangelią Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Dlatego Reguła nasza mówi: „Franciszkanie świeccy są zobowiązani do **częstego czytania Ewangelii** – studiowania i zrozumienia /KG/ – przechodząc od Ewangelii do życia”.

Następnie *Reguła* wzywa nas: ‚Niech uczestniczą w sakramentach’ – małżeństwa, namaszczenia chorych, chrztu, bierzmowania, kapłaństwa, kiedy są sprawowane. Niech łączą się wtedy z Kościołem i modlą.

A *Konstytucje* podkreślają: „Niech często **przystępują do sakramentu pojednania**”. I wskazują najważniejsze (!): „**Eucharystia** niech będzie **centrum życia** wspólnoty; niech uczestniczą w Eucharystii możliwie **jak**

**najczęściej**, pamiętając o miłości Franciszka, który w Eucharystii przeżywał wszystkie tajemnice życia Chrystusa”. „Franciszkanie świeccy niech **włączają się** w modlitwę liturgiczną, zwłaszcza w **Liturgię Godzin**’, przeżywając życie Chrystusa.

W końcu Reguła zachęca: niech Franciszkanie Świeccy okazują miłość Maryi „przez zanoszenie **do Niej** ufnej **modlitwy**”, ale jeszcze ważniejsze „przez naśladowanie Jej całkowitego **poddania swych pragnień Bogu**”. To jest życie duchowe.

## II. Życie wspólnotowe

### 1/ Zasady życia /Reguła, rozdz. II/

Reguła podaje nam 4 zasady życia franciszkańskiego:

Najpierw jednak **aby** swobodnie **oddać się miłości** Boga i braci – Franciszkanie Świeccy – są **zobowiązani do** osiągnięcia **czystości serca**, niech starają się **oczyszczyć** serca **z żądz panowania**’, że ja chcę panować, dominować nad drugim.

1 zasada: „niech Franciszkanie Świeccy z pokorą i **uprzejmością odnoszą się do wszystkich** ludzi, **widząc** w nich **dar Boży**”, szczególnie wobec trudnych osób.

2 zasada: **zrównać się z najmniejszymi**, pogardzanymi, **starając się** dla nich **o stworzenie godnych warunków życia**”. Jak św. Franciszek pomóc dziś „trędowatemu”. „Mają **popierać sprawiedliwość** przez konkretne inicjatywy’.

3 zasada: „niech dają świadectwo **miłości do Kościoła**”, bronią Kościoła i nauczania.

4 zasada: „**W rodzinie** niech żyją **duchem pokoju, wierności i poszanowania** życia”, niech podejmują z „**dziećmi** swoje **ludzkie i duchowe pielgrzymowanie**”, czyli włączają dzieci do swojego pielgrzymowania ludzkiego i duchowego.

Konstytucje Generalne jeszcze mocniej podkreślają priorytet rodziny:

– „Franciszkanie świeccy niech uważają własną rodzinę za środowisko priorytetowe (najważniejsze), w którym mają przeżywać swoje powołanie franciszkańskie”. To znaczy, że swoje **powołanie franciszkańskie** mają **przeżywać** przede wszystkim **we własnej rodzi-**

nie „i niech **tworzą** w niej (**w rodzinie**) **przestrzeń dla modlitwy...** angażując się w sprawę **szacunku** dla każdego życia”. Czyli przede wszystkim w swojej rodzinie tworzyć „przestrzeń dla modlitwy”: miejsce (krzyżyk, biblia, czasopismo), pora (wieczorem, po jedzeniu), zachęta (obietnica modlitwy za; prośba o modlitwę), szanując każdego.

- **Udział w modlitwie**, liturgii, **dziełach** miłości i pokuty „**niech realizują przede wszystkim we własnej rodzinie**, następnie we wspólnocie, a wreszcie w Kościele miejscowym [parafialnym] i w społeczeństwie”. Niesamowite, Konstytucje Generalne uczą nas, franciszkanów, byśmy **modlitwę i dzieła** (miłości) czynili przede wszystkim **w swojej rodzinie**, a potem we wspólnocie, w Kościele, w społeczeństwie, a nie na odwrót. Nieraz łatwiej jest modlić się i działać we wspólnocie, w parafii, w społeczeństwie niż we własnej rodzinie, ale Duch Święty i Kościół uczą nas, że najpierw i ważniejsza jest moja rodzina, modlitwa i uczynki w rodzinie, w domu, choć nieraz mniej przyjemne.

Na koniec tych czterech zasad Reguła zachęca świeckich Franciszkanów: „niech **szukają** dróg **jedności i zgody** za pośrednictwem **dialogu**, mając świadomość [ufając...] **mocy miłości i przebaczenia**”. Mądra to nauka: niech Franciszkanie szukają, **próbują** sposobów do osiągnięcia jedności i zgody **przez dialog**, jednak przede wszystkim ufając (opierając się na) miłości Bożej i przebaczeniu.

I „niech w każdej sytuacji **niosą** ludziom **radość i nadzieję**”.

## 2/ Życie we wspólnocie franciszkańskiej

- Reguła mówi o istocie w dwóch zdaniach, a Konstytucje opisują to w dziesięciu. Brzmi prawie jak definicja.

„Wspólnota miejscowa jest **wspólnotą miłości**, uprzywilejowanym miejscem, środowiskiem **rozwoju kościelnego, franciszkańskiego i apostołskiego**.”

„Rada powinna organizować zebrania wspólnoty i częste spotkania z innymi wspólnotami, podejmując środki do rozwoju życia franciszkańskiego i zachęcając każdego do życia we wspólnocie.”

- Konstytucje podkreślają najważniejsze aspekty.

a/ „We wspólnocie:

- tematem **dialogu** niech będzie **duchowość rodzinna**”,
- „niech będzie **troska o** tych, którzy żyją **w trudnych sytuacjach**”: samotnie wychowujący dzieci, w separacji, po rozwodzie,
- „niech się troszczą o: **wzajemne zrozumienie**, miłą **atmosferę i radość**.”

„Niech się **zachęcają do dobrego**.”

b/ Przełożeni i Radni:

- „Mają okazywać **miłość do wspólnoty**” przez **służbę i dyspozycyjność**.
- „Niech **mają na sercu** nade wszystko **pokój i pojednanie**” we wspólnocie.
- „Niech się starają **ożywiać wspólnotę** przez własne świadectwo, przykład, **proponując środki dla rozwoju i działań**”,
- mają „**popierać zdolności** poszczególnych braci” i sióstr „**oraz szanować różnorodność** wyrażania franciszkańskiego ideału”, wartości.

„Do Rady należy **popieranie inicjatyw**: rozwoju **życia braterskiego**, umacniania **formacji**, dawania **świadectwa** i zaangażowania **apostolskiego**.

Profesja zobowiązuje „wspólnotę do **troski o pomyślność ludzką i zakonną**” sióstr i braci.

Tak wygląda życie we wspólnocie franciszkańskiej.

### III. Życie modlitewne i wspólnotowe

Każda siostra i brat prowadzi życie modlitewne i wspólnotowe, w którym musi się wysilać. Czasem niedomaga w modlitwie, a czasem we wspólnocie. Istnieje nieraz trudność w pogodzeniu tych dwóch form życia, widoczna w rodzinie Marty i Marii (por. Łk 19,38-42). Modlitwa, spotkanie z Bogiem jest podstawą rozwoju wiary i miłości. Coraz lepsza modlitwa (głębsza, szczerza, słuchająca) zmienia mnie i moje życie we wspólnocie. Bóg mówi do mnie i przemienia moje serce. Duch Święty oświeca mnie, oczysz-

cza od wielu przywiązań, obdarowuje miłością. „Duch Święty wszystkiego was nauczy” (J 14,26).

Życie wspólnotowe jest szkołą życia w miłości. Przebywanie razem (por. Dz 2,1-13) uczy mnie rezygnacji z egoizmu, zauważania drugiego, jego potrzeb i pragnień, ustępowania drugiemu, służenia.

Modlitwa (słuchanie Boga), szczególnie wspólna, otwiera serce na Boga i Jego dary. Wspólnota zaś jest szkołą i doświadczaniem miłości Bożej przez drugiego człowieka. Modlitwa rodzi wiarę, miłość, wspólnotę. Wspólnota prawdziwa dzieje się w miłości.





